

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 23 i 24 września 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 226 (3828)

Wyd. A

Nakład 71.900



...Iecą
z drzewa
jak
liście
kasztany...



Foto M. Kopeć

Rząd radziecki gotów jest wziąć udział w rokowaniach które zmierzałyby rzeczywiście do jak najszybszego rozwiązania palących problemów międzynarodowych

Odpowiedź N. S. Chruszczowa na list uczestników konferencji belgradzkiej

MOSKWA

Premier Chruszczow oświadczył w piątek, że „rząd radziecki gotów jest wziąć udział w rokowaniach, które zmierzałyby rzeczywiście do jak najszybszego rozwiązania palących problemów międzynarodowych, przede wszystkim zaś w konferencji pokojowej na temat zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i unormowania na tej podstawie sytuacji w Berlinie zachodnim”.

Oświadczenie tej treści zawarte jest w ogłoszonym w piątek liście szefa rządu radzieckiego do premiera Indii Nehru, który bawiąc z oficjalną wizytą w Moskwie przekazał Chruszczowowi list uczestników konferencji belgradzkiej, wyrażający głębokie zaniepokojenie z powodu pogorszenia się sytuacji międzynarodowej i niebezpieczeństwa wojny.

Dla umocnienia pokoju oraz unormowania sytuacji w Europie i na całym świecie byłoby dobrze, gdyby inne kraje, które jeszcze nie uznały obu państw niemieckich NRD i NRF — uznały je de jure i nawiązały z nimi stosunki. Temu celowi — dodaje Chruszczow — służyłoby także przyjęcie NRD i NRF do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Chruszczow podkreśla, że Związek Radziecki zawsze był zwolennikiem regulowania spornych problemów na drodze rokowań. Także obecnie uważamy — pisze premier ZSRR — iż rokowania

między państwami, a tym bardziej między ZSRR i USA, mogą i powinny odegrać ważną rolę w uzdrowieniu sytuacji międzynarodowej.

„W imię zapewnienia pokoju gotowi jesteśmy rokować w każdej chwili, w każdym miejscu i na każdym szczeblu” — oświadczył Chruszczow.

Chruszczow stwierdził z zadowoleniem, iż pogląd rządu ZSRR na obecną sytuację w świecie pod wieloma względami jest zbliżony z opiniami zawartymi w liście uczestników konferencji belgradzkiej. Rząd radziecki z szacunkiem odnosi się do opinii i wniosków wypowiedzianych przez konferencję w sprawie całkowitej i ostatecznej likwidacji kolonializmu.

„Obecnie można już śmiało powiedzieć, że wkrótce pod naporem zjednoczonych sił narodów zjednany zostanie o-

pór państw, które trzymają się swoich kolonialnych zdobyczy” — pisze Chruszczow.

Premier ZSRR podkreśla, że uwagę wszystkich ludzi zwróci niewątpliwie energiczne wezwanie konferencji do bezwzględnego zawarcia układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Chruszczow oświadcza, że podziela zaniepokojenie uczestników konferencji belgradzkiej z powodu pogorszenia się sytuacji międzynarodowej i niebezpieczeństwa wojny, i zaznacza, że w ostatnich czasach groźba wojny nigdy chyba nie dawała się odczuć tak ostro jak obecnie. Rządy państw zachodnich wszelkimi sposobami wzmagają przygotowania militarne.

Naród radziecki — pisze Chruszczow — nie może być biernym obserwatorem. Byliśmy zmuszeni podjąć kroki

(Ciąg dalszy na str. 2)

12 października br. wejdzie na ekrany nowy film polski „Ogniomistrz Kaleń”

WARSZAWA 21 bm. reprezentowano przedstawicielem prasy warszawskiej nowy film fabularny produkcji polskiej „Ogniomistrz Kaleń”. Po pokazie twórcy filmu — Ewa i Czesław Petelscy opowiedzieli o szczegółach związanych z jego realizacją. „Ogniomistrz Kaleń” został oparty na wątkach zaczerpniętych ze znanej powieści „Luna w Bieszczadach”, której autorem oraz twórcą scenariusza jest Jan Gerhard. Scenariusz filmu nawiązuje (podobnie jak i jego literacki pierwowzór) do pierwszych lat po zakończeniu wojny, gdy na naszych ziemiach toczyły się krwa-

we walki z niedobitkami różnych band. W filmie ukazane są walki prowadzone na terenie Bieszczadów przez żołnierzy Wojska Polskiego z bandami UPA i WIN-u. W tym panoramycznym filmie zobaczymy wielu popularnych aktorów, m. in. Wiesława Gołasa w roli sympatycznego Kalenia oraz Zofię Siaboszowską, Józefa Kosteckiego, Leona Niemczyka i Janusza Strachockiego. Autorem interesujących zdjęć jest znany operator Mieszysław Jahoda. „Ogniomistrz Kaleń” wejdzie na ekrany naszych kin 12 października — w dniu święta Wojska Polskiego.

„Mazowsze” wyruszyło w podróż do USA i Kanady

WARSZAWA

W nocy z 21 na 22 bm. 85-osobowy zespół „Mazowsze” opuścił swą siedzibę w Karolinie, aby autokarami do Gdyni, a następnie statkiem „Batory” udać się w swą największą z dotychczasowych podróży — na występy po USA i Kanadzie. Tournée obejmuje 26 miast obu tych krajów i potrwa przypuszczalnie do połowy grudnia br. Zespołowi towarzyszą w podróży jego kierownik dyr. Mira Zimińska-Sygietyńska oraz dwaj dyrygenci — Ryszard Pierchała i Stanisław Wysocki.

Specjalnie opracowany program „amerykański” „Mazowsza” zawiera przede wszystkim tańce niemal ze wszystkich regionów naszego kraju, a także kilka najbardziej popularnych, popiosenkowych piosenek zespołu jak m. in. „Kukuleczka”, „Furman” i „Bandoska”. Z nowych opracowań, przygotowanych na to wielkie tournée wymienić należy obrazek pt. „Figle i tańce z Podegrodzia” (nowosądeckie) oraz mazurę z opery „Straszny dwór” Moniuszki.

Rekordowy wyczyn pływacki — tam i z powrotem przez kanał La Manche bez odpoczynku

LONDYN

Argentynczyk Antonio Abertondo jako pierwszy człowiek na świecie przepłynął tam i z powrotem kanał La Manche bez odpoczynku — jedynie z dwuminutową przerwą na wypicie filiżanki kawy. 42-letni pływak osiągnął w piątek rano brzeg Anglii koło Dover skąd wystartował przed 43 godzinami i 15 minutami. Do brzegu francuskiego płynął Abertondo

18 godzin i 50 minut, a z powrotem — 24 godziny i 25 minut. W nocy z czwartku na sobotę wody kanału La Manche były miejscem jeszcze jednego wyczynu. Pakistańczyk Brodhan Das przepłynął kanał z Francji do Anglii w rekordowym czasie 18 godzin i 35 minut. 32-letni Da poprawił o 15 minut poprzedni rekord, ustanowiony jeszcze w roku 1958 przez Egipcjanina Rehlma. Rekord trasy przez kanał z Anglii do Francji wyniósł 10 godzin i 23 minuty. Ustanowiła go w zeszłym roku Kanadyjka Heiga Jensen.

Kanał La Manche przepłynęło już około 100 mężczyzn i kobiet. Niektórzy przebyli go w obie strony — ale po długim odpoczynku. Abertondo jest pierwszym, który przepłynął kanał tam i z powrotem bez zatrzymania.

Uratował od śmierci 28 ociemniałych

BUDAPESZT
Węgierski szofer Jozsef Buidos uratował od tragicznej śmierci w płomieniach 28 ociemniałych muzyków. Muzycy ci udawali się autobusem z Budapesztu na wiegdzie mieli dać koncert. W pewnej chwili, z nieustalonych przyczyn, autobus stanął w płomieniach. Dzielny kierowca nie stracił jednak zimnej krwi i spokojnie wyprowadził kolejno wszystkich ociemniałych z płonącego autobusu. Autobus spłonął do szczytów. Bohaterski kierowca, który sam niegdy doświadczył poparzenia, został przedstawiony do odznaczenia państwowego.

CIEKAWOSTKI DNIA

„KONFERENCJA”
W hiszpańskim mieście Salamance rozpoczął się 4-dniowy pierwszy międzynarodowy kongres poświęcony omówieniu zagadnień związanych z żywieniem byków. Głównym tematem obrad będzie przedyskutowanie menu byków biorących udział w corridach. Eksperti zastanawiać się będą nad tym, jaki pokarm jest najlepszy, by byki występowały na arenach w najlepszej kondycji.
W kongresie biorze udział ponad 100 delegatów z Hiszpanii, Francji, Portugalii, Stanów Zjednoczonych i wielu krajów Ameryki Łacińskiej.
JAK STAC SIĘ DOBRĄ MUMIĄ
Japoński profesor z uniwersytetu Waseda oświadczył niedawno, że aby stać się dobrą mumią po śmierci, należy przygotowywać się do tego już za życia. Przede wszystkim — stwierdził profesor — trzeba się przez całe życie odchudzać.



ANDRZEJ MUNK NIE ŻYJE

Jak już donosiliśmy — 20 bm. zginął tragicznie w katastrofie samochodowej przy ser filmowy Andrzej Munk.

O tym, jak przebiega realizacja obowiązkowych dostaw — przeczytaj na stronie 2.

Jaka będzie dziś pogoda?

Sytuacja baryczna: Prawie cała Europa znajduje się pod wpływem rozległego wyżu barycznego z ośrodkiem nad Estonią. Niże baryczne zalegają jedynie w rejonie Islandii i nad południowym Uralem.
Prognoza pogody (na sobotę): Pogodnie lub zachmurzenie niewielkie. Rano zamglenia i lokalne mgły. Temperatura w dzień od 16 do 20 st. C., w nocy od 7 do 12 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane, z kierunków wschodnich.
Orientacyjna pogoda na niedzielę: Bez większych zmian.

12-kilogramowy grzyb

BUDAPESZT
W jednej z hal targowych Budapesztu urządzono wystawę grzybów. Sensację wywołuje jadalny grzyb tzw. „włoski” o wadze 12 kilogramów. Średnica jego kapelusza dochodzi do pół metra. Na ten rzadki okaz natrafiono przy pniu ściętego przed piętnastu laty drzewa.

Przeczytajcie i porównajcie!

Jak wyglądają dokładnie wyniki realizacji obowiązkowych dostaw, uzyskane przez poszczególne powiaty — ilustruje poniższa tabelka. A oto wykonanie procentowe rocznego planu skupu zboża:

Powiat	Procent
Brzozów	59
Dębica	84,9
Gorlice	54,5
Jarosław	79,9
Jasło	53,2
Kolbuszowa	76,3
Krosno	59,9
Leżajsk	77,8
Lubaczów	77,2
Łańcut	64,6
Mielec	54,7
Nisko	81,1
Przemysł	82,3
Przeworsk	72,1
Radymno	86,4
Ropczyce	65,0
Rzeszów	59,6
Sanok	55,8
Strzyżów	47,5
Tarnobrzeg	61,9

Z obrad Komisji Ogólnej

Sprawa reprezentacji Chin w ONZ

NOWY JORK

W czwartek odbyły się dwa posiedzenia Komisji Ogólnej ONZ, która omawiała punkty zgłoszone na porządek dzienny obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ i zalecała ich rozpatrywanie Zgromadzeniu Ogólnemu NZ.

Na posiedzeniu popołudniowym delegat USA Stevenson przedstawił sprawę umieszczenia na porządku dziennym sesji problemu konieczności zawarcia układu o zakazie doświadczeń z bronią jądrową w charakterze odrębnego punktu oddzielnego od sprawy powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Przeciwno stanowisku Stevensona wystąpił delegat radziecki, który stwierdził, że sprawa zakazu doświadczeń z bronią jądrową powinna być rozpatrywana łącznie z zagadnieniem powszechnego i całkowitego rozbrojenia, zgodnie z porozumieniem radziecko-amerykańskim opublikowanym w środę. Niemniej wniosek Stevensona został przegłosowany 16 głosami przeciwko głosom delegacji ZSRR, Bulgarii i Czechosłowacji. Francja wstrzymała się od głosowania.

Takim samym stosunkiem głosów Komisja Ogólna ONZ postanowiła zalecić Zgromadzeniu Ogólnemu NZ rozpatrzenie propozycji Indii dotyczącej zaprzestania doświadczeń jądrowych. Delegat radziecki podkreślił, że jego delegacja głosowała przeciwko propozycji Indii dlatego, iż nie uważa ona za słuszne rozpatrywanie tego punktu w oderwaniu od problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Komisja Ogólna NZ zaleciła Zgromadzeniu Ogólnemu NZ wzięcie do porządku dziennego punktu o zagrożeniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego w związku z nowymi planami agresji ze strony rządu USA przeciwko rewolucyjnemu rządowi Kuby. Podobną decyzję podjęto w sprawie problemu algierskiego, angolskiego, w sprawie niewypełniania przez

Portugalię decyzji ONZ odnośnie terytoriów niesamodzielnych oraz w sprawie zapobieżenia udostępnianiu broni jądrowej innym krajom.

Na posiedzeniu wieczornym Komisja Ogólna ONZ postanowiła zalecić rozpatrzenie sprawy reprezentacji Chin w ONZ. W sprawie tej zgłoszono dwa wnioski. Jednym wnioskiem była delegacja Nowej Zelandii, która zaproponowała rozpatrzenie reprezentacji Chin w ONZ. Za umieszczeniem tego punktu głosowało 15 państw, a 5 wstrzymało się od głosu. Ze swej strony Związek Radziecki zgłosił propozycję w sprawie rozpatrzenia problemu „przywrocenia Chińskiej Republiki Ludowej należnych jej praw w ONZ”. Za propozycją tą głosowało 7 delegacji, przeciwko 3, a wstrzymało się od głosu 10.

Bez dyskusji Komisja Ogólna postanowiła zalecić umieszczenie na porządku dziennym sprawy rasyjskiej polityki rządu Republiki Południowo-Afrykańskiej. Zalecono również rozpatrzenie austriacko-włoskiego sporu o Górny Adyge.

Związkowcy z ponad 40 krajów obradują nad problemem niemieckim

BERLIN
Kilkuset przedstawicieli organizacji związkowych z ponad 40 krajów świata zebrało się w stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, aby wziąć udział w rozpoczętej 23 bm. międzynarodowej konferencji w sprawie braku pokoju w Niemczech i pokojowego rozwiązania problemu Berlina zachodniego oraz przeciwdziałania się prowokacjom wojennym.

Wśród delegatów reprezentujących Amerykę, Europę, Azję i Afrykę znajduje się 10-osobowa delegacja polska na czele z przewodniczącym Światowej Federacji Związków Zawodowych, przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, Ignacym Loga-Sowińskim.

Obrady konferencji — toczą się w sali robotniczego domu klubowego zakładów kablowych „Oberrpre” — zganił przewodniczący SFZZ, Agostino Novella.

Wśród gościej owarci zebrałych przewodniczący radzieckich związków zawodowych, Wiktor Giszin, wręczył następnie Agostino Novelli list skierowany do konferencji przez przewodniczącą Rady Ministrów Związku Radzieckiego, Nikitę Chruszczowa.

Który powiat pierwszy wykona obowiązkowe dostawy?

◆ Radymno wysunęło się na czoło ◆ Dębica i Przemysł nie rezygnują z przodującej pozycji ◆ Żółwie tempo utrzymuje się w powiatach: Strzyżów, Jasło i Gorlice

Przebieg obowiązkowych dostaw w województwie rzeszowskim nie zadowala jeszcze w pełni. Do 20 września na zaplanowanych 28 tysięcy ton zboża skupiono dopiero 20 tysięcy ton. Wykonano tym samym roczny plan obowiązkowych dostaw zaledwie w 70 procentach. Aby wyrównać powstałe zaległości w województwie rzeszowskim i wykonać roczny plan zgodnie z założeniami, do końca września — trzeba skupować dziennie około 500 ton zboża. To wymaga dużej mobilizacji sił i środków.

Najlepsza sytuacja panuje w tej chwili w powiecie Radymno, gdzie roczny plan obowiązkowych dostaw zboża został wykonany w 86,4 proc., w Dębicy — 84,9 proc., w Przemysłu — 82,3 proc. z podkreśleniem, że w powiecie tym notuje się od kilku dni pewnego rodzaju samouspokojenie. Niezłe rezultaty uzyskał powiat Nisko — 81,1 proc. planu rocznego, Jarosław 79,9 proc., Leżajsk 77,8 proc., Lubaczów 77,2 proc., Kolbuszowa 76,3 proc.

W dalszym ciągu obowiązkowe dostawy najgorzej przebiegają w powiecie strzyżowskim, gdzie plan roczny wykonano zaledwie w 47,5 proc., w jasielskim — 53,2 proc., w gorlickim — 54,5 proc. Mielec wykonał roczny plan w 54,7 proc., Sanok w 55,8 proc., Rzeszów 59,6 proc. Ropczyce w 65 proc. Jest tu zatem bardzo źle.

Przyczyn tego stanu rzeczy trzeba szukać przede wszystkim w liberalizmie, jaki cechuje niektóre prezydja rad narodowych. Świadczy o tym bodaj przykład Sanoka, gdzie do 19 września br. nie przygotowano ani jednego wniosku karnego na rolników ociągających się z wykonaniem swoich obowiązków, podczas gdy plan roczny jest tu poważnie zagrożony. Po-

dobnie jest w Strzyżowie. Przygotowano tam zaledwie 5 wniosków karnych. W dalszym ciągu w niektórych powiatach nie przeprowadza się rozmów z zalegającymi rolnikami, nie wyznacza się nowych terminów i nie pilnuje się ich dotrzymania. Kierownictwa zakładów nie zainteresowały się do tej pory w jaki sposób pracownicy dojeżdżający ze wsi, posiadający własne gospodarstwa rolne — wykonali swoje obowiązki wobec państwa. Jak wynika z analizy te właśnie gospodarstwa ciągną plan do tyłu. Czas najwyższy na te sprawy zwrócić uwagę.

Nie tylko zakłady pracy powinny zrobić porządek pod tym względem na swoim podwórku. Skandaliczne wprost wypadki spotkać można i w niektórych radach narodowych. Posłużymy się tylko przykładem z powiatu mieleckiego, gdzie z obowiązkowymi dostawami zalega 47 radnych gromadzkich rad narodowych. 2 radnych Powiatowej Rady Narodowej, a także 5 pracow-

ników Prezydium PRN. 20 pracowników GS na tym terenie nie wywiązało się również dotąd ze swoich obowiązków. Nic też dziwnego, że powiat mielecki ma tak duże zaległości w obowiązkowych dostawach. Nawet przysłowie ludowe mówi, że ryba śmierdzi od głowy.

Wydaje się, że kluby radnych powinny tej sprawie w najbliższych dniach poświęcić specjalne narady. Obowiązkowe dostawy, to także aktualny temat zebrań podstawowych organizacji PZPR i Kół ZSL.

Skup zboża wolnorynkowego przebiega w sposób niedostateczny. Na plan 53 tysięcy ton skupiono dotychczas 23.548 ton. Najlepiej skup zboża wolnorynkowego przebiega w powiatach: Radymno, Leżajsk, Przemysł.

Najgorsze rezultaty uzyskały powiaty: Strzyżów 34 proc., Sanok 40 proc., Rzeszów 40,5 proc., Ropczyce 38 proc. I tej sprawie trzeba zatem poświęcić maksimum uwagi.

(e)

Ultrasi opanowali stację telewizyjną w Algierii

PARYŻ
W czwartek o godz. 20 czasu lokalnego, Organizacja Armii Podziemnej przerwała nieoczekiwanie program telewizyjny w Algierze.

Grupa uzbrojonych ultrasów ubranych w mundury wojskowe, wdarta się do telewizyjnego ośrodka transmisyjnego w Cap Matifou położonym w odległości około 25 km na wschód od Algieru. Po obezwładnieniu strażników i techników, napastnicy zajęli stację nadawczą i uszkodzili instalację. Korzystając z przerwy w nadawaniu programu telewizyjny algierskiej, natychmiast ode-

zwała się tajna stacja nadawcza ultrasów francuskich. Program ultrasowskiej stacji nadawczej trwał około pół godziny i zakończył się o 20,30 czasu lokalnego. W audycji wygłosił przemówienie skazany na karę śmierci były generał francuski Salan. Oświadczył on, iż wszyscy Algierczycy winni uważać się za zmobilizowanych przeciwko gen. de Gaulle'owi. Gen. Salan wezwał ludność Algierii, aby w godzinach wieczornych wzięła udział w demonstracji przeciwko polityce rządu francuskiego. Speaker podziemnej stacji nadawczej zapowiadając przemówienie Salana, nazwał go dowódcą OAS w Algierii i Francji. Prócz Salana podczas 30-minutowej audycji wygłosił przemówienie były generał Paul Gardy, również skazany na karę śmierci za udział w nieudanym puczu algierskim w kwietniu br. Oświadczył on, iż OAS „pokaze wkrótce, że reprezentuje cały naród”.

Generał Gardy zakończył swe przemówienie apelem do ludności, aby wzięła udział w serii manifestacji na rzecz Algierii francuskiej.

Przed opanowaniem przez ultrasów telewizyjnej stacji nadawczej, eksplodowało kilka bomb plastikowych, które uszkodziły 5 wież transmisyjnych.



Mongi Slim — delegat Tunezji wybrany przewodniczącym XVI sesji ONZ.

Po spotkaniu Rusk — Gromyko

Dobre nadzieje na przyszłość

NOWY JORK

Jak już informowaliśmy, w czwartek w godzinach wieczornych (czasu warszawskiego) odbyło się pierwsze spotkanie amerykańskiego sekretarza stanu Rusk z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Gromyko rozpoczynające serię wstępnych negocjacji między Wschodem a Zachodem. Czwartkowa konferencja trwała cztery i pół godziny.

Po rozmowach minister spraw zagranicznych ZSRR Gromyko oświadczył m. in. dziennikarzom, że dokonano interesującej wymiany poglądów i ustalono, że następane spotkanie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Wysoki funkcjonariusz amerykańskiego Departamentu Stanu Carl Rowan oświadczył następnie dziennikarzom,

że minister Gromyko i sekretarz stanu Rusk przedyskutowali „wiele problemów interesujących oba kraje, w tym również problem Niemiec i Berlina. Rozmowy toczyły się w atmosferze przyjacielskiej i robowczej”.

Jak podaje agencja Reutersa, powołując się na dobrze poinformowane koła dyplomatyczne, czwartkowe rozmowy nie usunęły wprawdzie różnic w poglądach ZSRR i USA na najważniejsze problemy międzynarodowe, niemniej jednak ton rozmów i długa oraz rzeczowa dyskusja rokują dobre nadzieje na przyszłość jeśli chodzi o kontakty między Wschodem a Zachodem.

Strueber z NRD zwyciężył w międzynarodowym konkursie spadochronowym w Rzeszowie

W Rzeszowie na lotnisku Jasionka rozegrany został wczoraj międzynarodowy konkurs spadochronowy o nagrodę Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W konkursie tym startowało 35 spadochroniarzy Jugosławii, Niemiec i Polski.

Mimo że najlepszy skok dnia wykonała zawodniczka warszawska, aktualna mistrzyni Polski Maria Puchar, w punktacji ogólnej konkurs wygrał Niemiec Dietler Strueber z Lipska, wyprzedzając Polaków Bolesława Gargala z Rzeszowa i Marcina Jaxę Rożena z Aeroklubu Wrocławskiego.

Adenauer chce być po raz czwarty kanclerzem

BONN

„Adenauer — jak się wydaje — nadal z uporem i zaciętością walczy o to, by po raz czwarty zostać kanclerzem NRD” — pisze berliński korespondent agencji UPI. W przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu frakcji parlamentarnej CDU/CSU Adenauer oświadczył, iż konstytucja NRD nie przewiduje istnienia funkcji „kanclerza tymczasowego”, tzn. sprawującego władzę przez okres krótszy, niż 4 lata, on zaś nie da się nakłonić do postępowania wbrew konstytucji. Tym samym kanclerz Adenauer dał do zrozumienia, iż nie zamierza — jak sugerowano — ustąpić po pewnym czasie na rzecz Erharda.

Rząd kongijski postanowił położyć kres secesji Katangi

LONDYN

Wydarzeniem dnia jest decyzja rządu kongijskiego, który postanowił położyć kres secesji Katangi „swymi własnymi środkami”. Oficjalny komunikat donosi również, że premier Adoula zwrócił się do przedstawiciela ONZ w Kongu dr Sture Linnera z pismem, w którym wyraża jak najdalej idące zastrzeżenia w związku z porozumieniem podpisanym ostatnio między szefem delegacji NZ Khiri i samozwańczym prezydentem Katangi Czombe.

Wszystkie siły kongijskie znajdujące się w stanie pogotowia.

Decyzję rządu kongijskiego poprzedziło zebranie izby deputowanych w Leopoldville. Premier Adoula, minister spraw wewnętrznych Gbenye i minister spraw zagranicznych Bomboko omówili problem Katangi. Deputowani kongijscy podkreślili konieczność zlikwidowania secesji Katangi w razie potrzeby siłom. Członkowie parlamentu stwierdzili również, że śmierć Daga Hammarskjoldta jest

rezultatem „machinacji zachodnich imperialistów”. Dokładny przebieg dyskusji nie jest znany, gdyż zebranie odbyło się przy drzwiach zamkniętych.

General Mobutu zwrócił się za pośrednictwem rozgłośni w Leopoldville z uroczystym apelem do swych towarzyszy broni z Katangi wzywając ich, by odmówili posłuszeństwa europejskim najemnikom i wstrzymali wszelkie działania. Mobutu podkreślił konieczność zjednoczenia wszystkich sił kongijskich w celu przywrócenia porządku. Równocześnie Mobutu wezwał żołnierzy narodowej armii kongijskiej, aby byli gotowi do wykonania wszystkich powierzonych im zadań.

Mobutu zwrócił się również do dowódcy sił Katangi pułkownika Moke żądając, by podporządkował się dowóztwu armii kongijskiej. Według krążących pogłosek generał Lundula, dowódca wojsk kongijskich w Stanleyville ma wkrótce przybyć do Leopoldville.

Odpowiedź N. S. Chruszczowa na list uczestników konferencji belgradzkiej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zwiększające bezpieczeństwo kraju.

Premier ZSRR wyraził zadowolenie z tego, iż obronne postępowanie rządu radzieckiego zasadniczo zostały właściwie zrozumiane przez szerokie koła opinii publicznej w wielu krajach.

Listy podobnej treści wyśtosowano także do innych szefów państw i rządów, którzy brali udział w konferencji państw niezaangażowanych i podpisali list do Nikity Chruszczowa.

List szefów delegacji na belgradzką konferencję państw niezaangażowanych skierowany do premiera Chruszczowa wyrażał jak wiadomo, zaniepokojenie z powodu pogorszenia się sytuacji międzynarodowej i możliwości wojny.

Uczestnicy konferencji zwrócili się do zainteresowanych wielkich mocarstw z prośbą o wznowienie i przeprowadzenie rokowań, które uwołniłyby świat od groźby wojny. Konferencja belgradzka zaapelowała w szczególności o rozpoczęcie bezpośrednich rokowań między premierem ZSRR a prezydentem USA.

Szefowie delegacji wyrazili przekonanie, iż rokowania pomogą znaleźć wyjście z obecnego impasu oraz pozwolą światu i ludzkości żyć i pracować dla szczęścia i dobrobytu.

„Pamiętniki inżynierów”

— nowy konkurs „Polityki”

Uczestnikiem konkursu może być każdy inżynier niezależnie od miejsca zatrudnienia, stanowiska itp. który nadeśle w terminie do 1 maja 1962 r. na adres redakcji tekst pamiętnika wspomnień, obejmujących relacje osobistą z najciekawszego okresu swej pracy zawodowej i społecznej w latach 1944—1962.

Objętość pamiętnika (lub jego fragmentu) dowolna.

Na nagrody redakcja przeznacza 100 tys. zł.

Nadział nagród przedstawia się następująco:

I nagroda	— 30 tys. zł.
II nagroda	— 20 tys. zł.
III nagroda	— 10 tys. zł.
oraz 2 wyróżnień	po 5 tys. zł.

Najciekawsze teksty będą drukowane w ramach „Polityki” oraz wykorzystane w publikacji książkowej.

Szczegółowe informacje w numerze — 38 „Polityki”.



Rozmowy z artystami

Z Marcellem Marceau
- o pantomimie, polskim pochodzeniu Pierrota
i o rodowodzie Bipa

Siedzi przed nami jeden z najbardziej fascynujących artystów, słynny francuski mim — Marcel Marceau. Gdy mówi, błędzą po stole wyraziste dłonie artysty, dopowiadają słowa: nadają im niepowtarzalny sens artystycznej racji. Pantomima jest sztuką wielkiego, wyrazistego milczenia, jest teatrem gestu, czasem tańca, zawsze zjawiskiem na wskroś poetyckim. Dobrze się stało, że Marcela Marceau zobaczymy na scenach Wrocławia, Krakowa i Warszawy.

— Jestem w Polsce po raz pierwszy — mówi pan Marceau. — Bardzo się cieszę z przyjazdu do waszego kraju, przecież oba nasze narody łączą tradycyjną przyjaźń. Wiem o tym, że Polska jest krajem, w którym pantomima ma długą historię, dziewiętnastowieczny Pierrot jest przecież polskiego pochodzenia... Zauważ tylko, że moje tournée po Polsce będzie takie krótkie.

— Będę dawał w Polsce dwa rodzaje pantomimy, a właściwie, dwie części spektaklu — tradycyjną pantomimę z utrzymaniem stylu już klasycznego i pantomimę poszukiwań, której bohaterem jest Bip, Pierrot współczesny poddany ciśnieniu współczesności, współczesnych realiów ży-

cia. Osobowość Bipa wywodzi się z niemych filmów Chaplina. Prawa filmu i realistyczna, a przecież poetycka, technika sceny odgrywa w jego modramatach dużą rolę, z tym, że w przeciwieństwie do realistycznej materii filmu i normalnego teatru — mim gra przedmiotami „niewidzialnymi”. Np. Charlie Chaplin gra przedmiotami realistycznymi wiódąc ideę do uogólnienia, do swoistej abstrakcji, natomiast Bip gra abstrakcyjnymi przedmiotami i z abstrakcji wyłania realistyczną ideę. Tym samym Bip odszedł w jakimś stopniu od reguł pantomimy klasycznej, nie unikającej „przedmiotu”.

— Można wszystko wyrazić bez słów, może dlatego teatr pantomimy jest pokrewny sztuce baletu. Mim wyraża różne uczucia i różne sytuacje. Satyra, dramat, tragedia, te wszystkie uczucia wyrazić można gestem. Chodzi mi o gest realistyczny, ale nie

naturalistyczny, gest wzorujący się na naturze. Marlarstwo też odgrywa dużą rolę, ale nie zasadniczą, tak samo jak pantomima może odbywać się bez słowa, a nawet muzyki, gdyż gest mima sam w sobie jest muzyką. Mim rysuje swoje postacie, podpowiada tekst dla wyobraźni widza. Mim stara się stwarzać wizje życia, umowny obraz stosunku człowieka do tzw. przedmiotów martwych. Bip, rzemieślnik lub groteskowy poeta, lub malarz, sportsmen, itp. jest ukazywany w wiecznym konflikcie ze swoją pracą, ze swoim otoczeniem. Bip to konflikt ukazywany i rozwiązywany w sposób współczesny.

— Mój teatr powstał w roku 1947 w Paryżu, a założyłem go po występach w zespołach Madeleine Renaud i Jean Luis Barrault, pragnąc kontynuować postać Bipa, Pierrota w pełni współczesnego. Jestem w Polsce z częścią zespołu, część próbuje nowy program w Paryżu. Jestem ciekawy reakcji publiczności, wiele bowiem słyszałem o jej wyrobieniu i znajomości sztuki...

notował

WIESŁAW RUSTECKI

Meksykańczycy
w obiektywie
Sergiusza Michałkowa

Znany pisarz i dramaturg radziecki Sergiusz Michałkow (pamiętamy go z pobytu w Rzeszowie, gdzie grała była jego sztuka „Dzikusy”) przeżywał przez pewien czas w Meksyku. Opórca sztuki i literatury literackiego Sergiusz Michałkow przywiózł stamtąd wiele niezwykle ciekawych zdjęć, zrobionych przez niego samego. Okazuje się, że słynny pisarz ma doskonałe, fotoreporterskie oko i utrwalił na filmie kapitalne meksykańskie typy. Trzy spośród meksykańskich zdjęć Michałkowa reprodukowujemy za miłośnictwem „Sowieckich foto”.



Odpowiedzi
dziatu poezji

„Cezary”: Pisze: „Serca — zaczęło, duszę mgła okryła, ciemno, cicho, mogiła... Nastroj fatalny, wiersz nie lepszy. I w jednym i w drugim brak autentyczności. Lepiej porzucić pisanie wierszy to i samopoczucie się zmieni.”

„Jan Tom”: Gdy pisze się wierszem stroficznym i rymowanym, należy przestrzegać zasad wersyfikacji, dbać o rytmikę i melodykę wiersza. „Zbiór piosenek” jest tych cech zupełnie pozbawiony. Pozbawiony jest reszta także innych wartości. Nie skorzystamy.

Ob. Edward Bochnak: Prosimy o wyraźniejsze, czytelniejsze rękopisy. Z nadesłanych trudno nam się zorientować w Waszych możliwościach.

Kuba R. — Rzeszów: W swej satyrycznej balladzie ponarzekał Pan sobie aż miło. Narzekania te trudno jednak uznać za śieszne a w wierszu trudno dostrzec walory artystyczne. Nie skorzystamy.

„Przypadkowemu czytelnikowi Nowin”: Napisał Pan niegrzeczny i obrażający list i oczywiście „zapomniał” się podpisać. Radzi Pan bym zwrócił pieniądze temu, kto mi płaci za ocenę wierszy — bym brał przykład z „ocenieliar” wierszy „Nowej Kultury” to może wtedy się czegoś nauczyć. Na odwrót koperty sugeruje Pan, iż jest członkiem zespołu „Nowej Kultury”. Wszystko to dlatego, że jestem jakoby niezdecydowany w swoich ocenach. Nie wiedziałem, że redakcja „Nowej Kultury” przenosiła się do Rzeszowa (jak wynika ze stempla pocztowego list nadano w Rzeszowie). Mogę Pana pocieszyć — jeżeli jestem niezdecydowany w ocenie wierszy to mój sąd o Panu jest zupełnie zdecydowany.

CZESŁAW PIOTR KONDRACIUK



Wgryza się w uszy
zgrzyt codzienny
życie tnie piłą
kloc potężny
czekamy chwili
gdy się ściemni
by dalej szukać
przeżyć sennych
w trocinach czasu
grzebią dzieci
z rumianych twarzy
radość tryska
i coraz jaśnieją
jest na świecie —
coraz piękniejsza
życia Przystań.

„O program świeckiego wychowania moralnego”

Do podstawowych zadań szkoły należy wychowanie młodzieży w moralności socjalistycznej. Zadanie to jest jednym z najtrudniejszych w dziedzinie wychowania i przy jego realizacji niejedynemu nauczyciel napotyka na wiele trudności.

Aby je usunąć, a przynajmniej ograniczyć do minimum przeszłody, Towarzystwo Szkoły Świeckiej i Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” przystąpiły do wydawania szeregu prac pod ogólną nazwą „Biblioteka Wychowania Moralnego”. Autorzy i wydawcy tych prac postawili sobie jako główny cel dostarczenie nauczycielom i wychowawcom materiału do uzupełnienia ich własnej wiedzy w tym zakresie oraz do budowy programu wychowania w duchu socjalistycznej moralności na użytek szkoły czy innej placówki wychowawczej.

Jako pierwszy tom tego wy-

dawnictwa ukazała się w ostatnich dniach na rynku księgarskim książka Bogdana Suchodolskiego pt. „O program świeckiego wychowania moralnego”. Książka składa się z dwóch części. Zadaniem pierwszej z nich jest — jak pisze sam autor — analiza różnorodnych znaczeń, jakie pojęcie świeckiego wychowania i jego program uzyskiwały w ciągu historycznego rozwoju. Wynika ona z pilnej potrzeby pogłębienia i usprawnienia współczesnej działalności pedagogicznej w zakresie wychowania moralnego.”

Suchodolski przeprowadza tę analizę w sposób bardzo przejrzysty, wprowadza ład i jasność do podstawowych pojęć związanych z wychowaniem w duchu świeckiej moralności. Po jej przeczytaniu czytelnik przekonuje się, jak wiele nieporozumień terminologicznych nagromadziło się wokół określenia „świecki”,

stosowanego przez różne systemy wychowania. Jego wywody doprowadzają czytelnika do przyjęcia sądu, że jedynie socjalistyczna koncepcja świeckości wychowania jest wolna od zapożyczeń i uzależnień od religii. Wprowadzając ład w pojęcia, daje Suchodolski czytelnikowi podstawę do precyzyjnego myślenia, co z kolei warunkuje świadome i skuteczne działanie wychowawcze.

Na drugą część książki złożył się opracowany przez jej autora projekt programu wychowania moralnego w szkole polskiej, wyprowadzony w sposób konsekwentny z zasad materializmu historycznego i pedagogiki socjalistycznej. Suchodolski kreśli tutaj bardzo sugestywną i porywającą wizję wychowania moralnego, które winno dać w wyniku ludzi odpowiedzialnych za świat, w którym żyją i który tworzą. Akcentuje on tutaj

mocno znaczenie wiedzy o rzeczywistości społecznej i czynnego angażowania się młodego człowieka w życie i pracę społeczeństwa, nieco mniej uwagi poświęca moralnej stronie stosunków między poszczególnymi jednostkami i grupami. To zagadnienie znajduje szersze naświetlenie w następujących tomach wyżej wspomnianego wydawnictwa.

Książka Suchodolskiego winna znaleźć się w ręku każdego nauczyciela i wychowawcy, który pragnie realizować w sposób właściwy i skuteczne zadanie wychowania młodzieży w duchu moralności socjalistycznej. Winni ją przestudiować szczególnie organizatorzy tegorocznych konferencji rejonowych dla nauczycieli, którzy przewidują jako główną tematykę tych konferencji sprawę wychowania dzieci i młodzieży w duchu socjalistycznej moralności.

FRANCISZEK ŚWIDER



SAN POD ULANOWEM

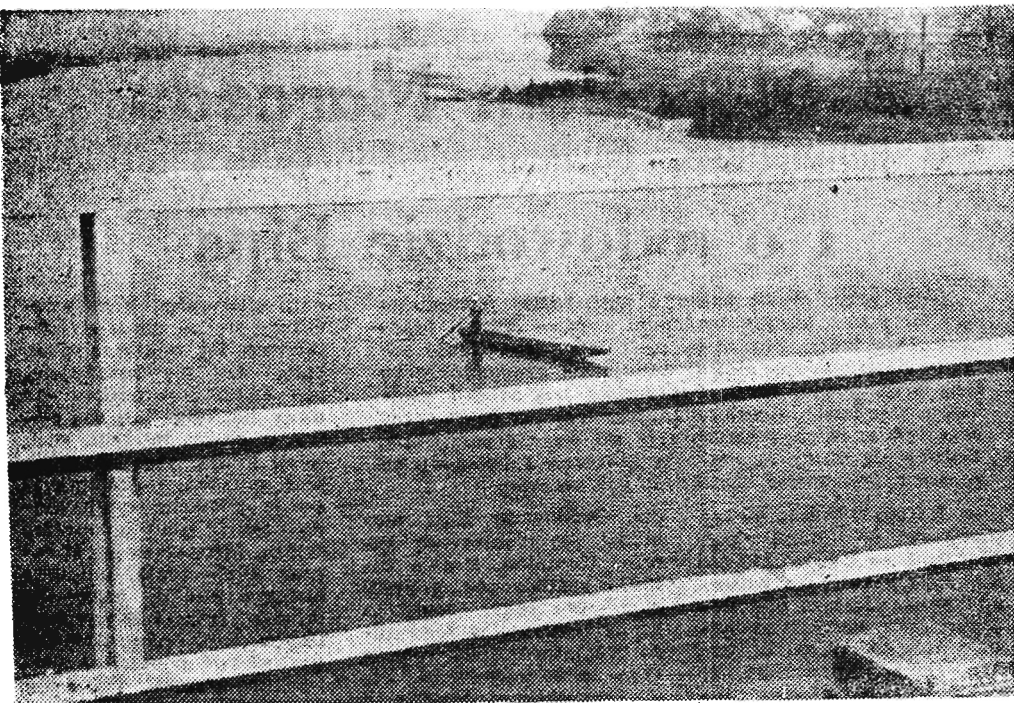


Foto: Kopeć

GDY MA SIĘ FLIRT Z MUŻCZYZNAMI

PROBLEM EPOKI

Autor „Ziego” Leopold Tyrmand, uciął sobie ostatnio większy flirt z Melpomeną, w wyniku czego narodziła się komedia w 3 aktach pt. „Polacy, czyli Pakamera”.

Sztuka jest ogólnonarodowa w treści i bardzo warszawska w formie. Poza tym jest także aluzyjna, a wtajemniczeni chwalać się, że znają żywy prototyp jednego z jej bohaterów, red. Majerańskiego — dziennikarza — patriotę, współpracownika organu prasowego „Duch Warszawy”. Dramatyczny konflikt komedii narasta wokół niebagatelnego problemu: zreperują centralne ogrzewanie, czy nie zreperują?

RAJ Z ZAMKNIĘTYM POKOJEM

Zafascynowany rozwojem współczesnej techniki Leszek Kołakowski napisał scenariusz filmowy pt. „Wygnanie z raju”, w którym Adam i Ewa żyją w nowoczesnym superkomforcie. Rola biblijnego zakazanego owocu spełnia jeden, jedyny zamknięty pokój. Nietrudno domyślić się, że zakaz wchodzenia do niego działa podobnie, jak zakaz objadania — nowa wiadomość złego i dobrego.

DWÓCH PANÓW I RĘKA

Coś niesłychanego! Coś nieprawdopodobnego! A jednak tak. Sławomir Mrożek napisał nową sztukę teatralną jednoaktówkę pt. „Strip-tease”.

Wystawi ją wkrótce teatr Współczesny w Warszawie. Dekoracji autor domaga się nader skromnych: „Na scenie konieczne są tylko dwa krzesła”. Obsada aktorska też nie wyszukana, stanowią ją: Pan I oraz Pan II, „identyczny jak Pan I, również z teczka” oraz „nadnaturalnej wielkości Ręka”.

Treści „Strip-teasu” nie zdradzamy, żeby nie psuć wrażenia przyszłym widzom, a także dlatego, że „Ostatecznie nie wiemy dokładnie o co chodzi”.



Mały leopold będzie partnerem Juliette Greco w nowym filmie „Malefice” („Urzeczenie”). Fot — CAP

Na półkach księgarskich

HEYERDAL T.: Aku-Aku. Tajemnica Wyspy Wielkanocnej. „Iskry”.

Jest to książka naukowo-popularna, o jednym z najciekawszych miejsc kuli ziemskiej — Wyspie Wielkanocnej. Autor snuje domysły na temat przodków tego zakątku zwanego „Popkiem Świata”, którzy pozostawili po sobie monumentalne zabytki. Świadczące o osiągniętych przez nich wysokim stopniu cywilizacji.

GRZYMAŁA - SIEDLECKI A.: Niezspokoleni ludzie w dniu swoim powszednim. Kraków Wydawnictwo Literackie.

Są to wspomnienia autora o współczesnych mu wybitnych postaciach zaangażowanych w światło pióra, piędzia i liry. Kompozycyjnie materiał zgrupowano w 14 rozdziałach, poświęcając je kolejno: Sienkiewiczowi, Sewerowskiemu, Pawlikowskiemu, Lubowskiemu, Zaleskiemu, Weyssenhoffowi, K. Tetmajerowi, Wyspiańskiemu, J. Stasińskiemu, Rydlom i Paderewskiemu. Wokół centralnych postaci przewija się galeria mniej lub więcej znanych ludzi z środowisk: literackiego, aktorskiego naukowego i politycznego.

KOZIKOWSKI K.: Młodych prawda a płeć. Kraków, Wydawnictwo Literackie.

Wydobytą z lamusa przeszłości, treść wspomnień o ludziach i czasach minionych — ma tę przewagę, że wspomnienia te nie wydobycie są na światło dzienne „za jednym razem”. Autor, współzałożyciel poetyckiej grupy „Czar-tak” (1921—1930) gromadził systematycznie w wolnych od zajęć chwilkach materiał, tak że jego świeżość nie adotała przykrej szaryzacji przeszłości. Książka nie jest zwykłym pamiętnikiem i formą odbiega od przeciętnej literatury memoriałowej.

Niezwykle to połączenie słów: fundament szczęścia. Przecież szczęście wyobrażamy sobie jako coś zwiernego, nieuchwytnego, jakże więc mówić o fundamencie-symbolu trwałości?

Chodzi o szczęście dla 220 milionów ludzi. Droga do tego ideału nakreślono w projekcie nowego Programu KPZR. W ciągu 20 lat społeczeństwo radzieckie uczyni ogromny krok na drodze do komunistycznego sposobu życia. Dla uzyskania tego ostatecznego celu niezbędny jest trwały, mocny fundament w postaci odpowiedniej bazy materialno-technicznej. O niej właśnie będzie tu pokrótce mowa.

Nierzadko spotkać się można z poglądem, że komunizm oznacza zróznanie w spożyciu. Jest to pogląd ograniczony i błędny. W epoce komunizmu istnieje równość w rzeczywistości, ale nie w tym znaczeniu, że wszyscy będą spożywać te same potrawy, jednakowo ubierać się i mieszkać. Komunistyczna równość w spożyciu opiera się na powszechnej obfitości przedmiotów konsumpcji. Istota równości polega na tym, że wszyscy całkowicie zaspokajają swoje indywidualne potrzeby, niezależnie od kwalifikacji i wydajności pracy. Społeczeństwo nie będzie już mierzyć pracy i potrzeb: ludzie będą świadomi, a społeczeństwo bogate.

Czy można jednak osiągnąć taką obfitość dóbr?

— Wystarczy, wyobraźcie sobie, jak szybko wzrasta liczba ludności. Wystarczy pomyśleć o tym, jak bezgraniczne są ludzkie potrzeby — stwierdzają przeciwnicy komunizmu — aby przekonać się o nierealności zadania.

A jak jest w rzeczywistości?

Oczywiście, ludziom epoki komunizmu obce będą nierozumne, nieuzasadnione potrzeby. Ale i te uzasadnione potrzeby są ogromne: według obliczeń radzieckich ekonomistów, racjonalny poziom spożycia w ZSRR (z uwzględnieniem różnic klimatycznych i innych) wymaga wyprodukowania w ciągu roku przeciętnie na 1 obywatela — 35 — 70 m tkanin bawełnianych, 2,5 m tkanin wełnianych, 2 — 4 par obuwia skózanego 27 — 33 kg cukru, 292 — 585 kg mleka i produktów mlecznych, 73 — 95 kg mięsa itd. Dodać jeszcze trzeba do tego przestronne mieszkania, wygodny transport, dobre szkoly, wykwalifikowaną opiekę lekarską. I to dla każdego.

— Chwileczkę — spytać może czytelnik — 2,5 metra wełny na mieszkańca rocznie — to ma wystarczyć?

W odpowiedzi trzeba podkreślić, że idzie tu o całą ludność, włącznie z niemowlętami. Podane liczby opierają się na dokładnych badaniach.

W związku z opracowaniem wieloletniego planu rozwoju gospodarki radzieckiej naukowcy zbadali problem również od strony możliwości produkcyjnych. Stwier-

dzono, po pierwsze, że źródła energii, które w najbliższym czasie udostępnione zostaną ludzkości, są praktycznie nie do wyczerpania. Obecnie na każdego mieszkańca Ziemi przypada średnio około 1/10 kilowata mocy. Jest to bardzo niewiele i w związku z tym występuje konieczność ciężkiej pracy fizycznej. Jest jednak możliwe powiększenie tego „uzbrojenia” energetycznego do 125 kilowatów (1250 razy!) i to już w XX wieku. Taki poziom produkcji energii zapewni ludzkości dobrobyt, nawet jeśli jej liczebność wzrośnie kilkadziesiąt razy. Podobnie kształtują się dane w zakresie możliwości produkcji materiałów budowlanych, produktów rolnych i spożywczych, sztucznych tworzyw.

Trzeba tu zwrócić uwagę na niezwykle istotną okoliczność: taki poziom wytwórczości uzyskać można tylko w warunkach społecznej własności środków wytworzenia, przy gospodarce planowej. I nie przypadkowo właśnie w ZSRR produkcja energii elektrycznej wzrosła w ciągu ostatnich 40 lat aż 60-krotnie.

Związek Radziecki, jego obywatiele stawiają sobie ujęte w projekcie Programu KPZR zadanie szybkiego zbudowania komunizmu. A materialno-techniczna baza komunizmu, jego fundament, obejmuje pełną elektryfikację całej produkcji.

Prof. A. BIRMAN
doktor nauk ekonomicznych

Fundament szczęścia

Dla komunistycznego sposobu produkcji charakterystyczne jest wszechstronne opanowanie siły przyrody. Przelawia się ono m. in. w tworzeniu sztucznych materiałów o „zadanych” uprzednio własnościach. W ZSRR budowane rozwija się produkcja wszelkich sztucznych tworzyw. Metale, drewno, tkaniny jedwabne i wełniane coraz bardziej ustępować będą miejsca lepszym materiałom syntetycznym.

W roku 1970 zakończy się pierwszy etap budowy materialno-technicznej bazy komunizmu. W tym czasie ZSRR wyprzedzi USA nie tylko w liczbach bezwzględnych, ale i w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Po zajęciu pierwszego miejsca w świecie ZSRR nie zwolni tempa rozwoju gospodarczego. Do r. 1980 Związek Radziecki zakończy budowę materialno-technicznej bazy komunizmu. Powstanie wówczas możliwość praktycznej realizacji komunistycznych zasad podziału. Zamiary te, wymienione w Programie KPZR opierają się na solidnym fundamencie naukowych obliczeń.

Rzeszowski numer „Współczesności”

Zainteresowanie naszym województwem, jakie wywołał Rok Ziemi Rzeszowskiej nie słabnie, mimo iż główne obchody „Roku” mamy już za sobą.

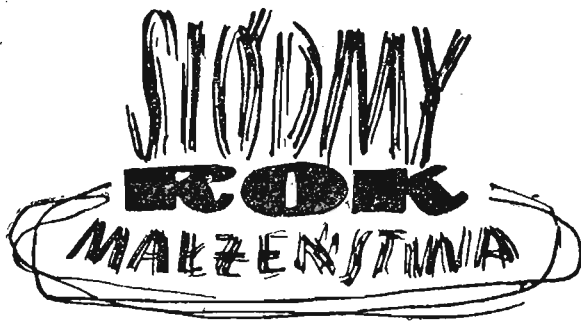
Prasa nadal poświęca naszym terenom sporo uwagi, a ostatnią wizytą dziennikarzy krajowych z pewnością przyniesie w rezultacie nowe pozycje na temat województwa.

Wkrótce (1 — 5. X.) ukaze się z okazji Roku Ziemi Rzeszowskiej specjalny numer „Współczesności”, który będzie zawierał wiele interesujących pozycji literackich i publicystycznych. Numer ten będzie przedmiotem dyskusji na spotkaniach z czytelnikami, jakie odbędą na Rzeszowszczyźnie redaktorzy „Współczesności” i autorzy artykułów.

Podstawa elektryfikacji, to surowce, kopalnie i zasoby wodne, a następnie energia atomowa. Już obecnie poziom zaopatrzenia i użytkowania energii elektrycznej jest w radzieckim przemyśle 22 razy wyższy niż przed rewolucją, a 3 razy wyższy — w porównaniu z okresem przedwojennym. Do roku 1970 produkcja energii elektrycznej wzrosła do 800 — 1000 miliardów kWh rocznie. Transport kolejowy, przemysł, liczne rejonu rolnicze są już obecnie w znacznej mierze zelektryfikowane i w najbliższych latach proces ten zostanie zakończony. Tworzy się jednolity energetyczny system przesyłowy. Jedno przesunięcie dźwigni na tablicy dyspozytorskiej otworzy drogę miliardom kilowatów energii z Moskwy do odległego o tysiące kilometrów Swierdłowska czy Tbilisi.

Istotną cechą rozbudowy materialno-technicznej bazy komunizmu jest też tworzenie systemu

Wilhelm Lichtenberg



Osoby: Irena i Paweł. Miejsce akcji — wytwórny lokal restauracyjny.

IRENA (ogląda zastawiony stolik, bawi się kieliszkiem): — Jak to ładnie z twojej strony, Pawełku, żeś w ten sposób postanowił uczcić naszą szóstą rocznicę ślubu... Tylko ty i ja... Para zakochanych...

PAWEŁ (pieści jej dłoń): — Trochę romantyzmu zawsze przyda się w małżeństwie. To tak, jak by się wpuszcilo świeże powietrze do dusznego pokoju...

IRENA (podnosi wolno kieliszek do ust): — Masz rację... Świeże powietrze... Teraz będziemy musieli mieć coraz więcej świeżego powietrza...

PAWEŁ (patrzy na nią zdumiony): — Co przez to myślisz?

IRENA (patrzy w dal, milczy przez dłuższą chwilę, wreszcie mówi stłumionym głosem): — Zosia winowała mi dziś serdecznie...

PAWEŁ: — Zosia? To bardzo ładnie z jej strony...

IRENA: — Tttak... Bardzo... (szybko) Czy wiesz, Pawełku, że Zosia dobrze wie co to jest małżeństwo?

PAWEŁ: — Przypuszczam. Przecież już się odżyła rozwiść...

IRENA: — Ona twierdzi, że teraz powinniśmy być bardzo ostrożni, siódmy rok małżeństwa to najkrytyczniejszy okres pożycia...

PAWEŁ: — Jakies bzdurne diagnozy...

IRENA: — Masz dziwny zwyczaj nazywania nie-mądrym wszystkiego co tobie nie odpowiada. Ten krytyczny okres w małżeństwie ucale nie jest wymysłem Zosi, ale starą prawdą, popartą mnóstwem przykładów z życia...

PAWEŁ (patrzy na żonę badawczo, po czym wzruszywszy ramionami mówi z lekką trytacją): — Irenko, to przecież tylko akademicka dyskusja... Prawda?

A teraz pomyśl spokojnie, zastanów się...

IRENA (przerzywa mu ze złością): — Powiedz mi, czy traktujesz mnie poważnie, czy jak małe dziecko?

PAWEŁ: — Ależ, kochanie... Nie rozumiem co ci się dzisiaj stało! Ważysz każde moje słowo i wydaje mi się, że niepotrzebnie się unosisz...

IRENA: — Bardzo cię proszę, porzuć ten mentor-ski ton! Nie jestem w szkole, tylko...

PAWEŁ (rzuca serwetkę na stolik): — W restauracji, wiem! Obchodzimy szóstą rocznicę naszego ślubu. Piękna uroczystość, którą starasz się zakłócić jakimisłupstwami. Chciałem ci tylko powiedzieć, że sześć lat żyjemy ze sobą dobrze i szczęśliwie. Tak, czy nie?

IRENA: — Teraz z kolei mój mężulek zabawia się w egzaminatora, tak? Czy pan profesor postawi mi dobry stopień?

PAWEŁ: — Dotąd jeszcze nie sprzeczałyśmy się. Byliśmy bezgranicznie szczęśliwi, zgadzaliśmy się we wszystkim co do joty. Sześć długich, dobrych lat... A zatem pytam cię jak rozsądnego człowieka...

IRENA (patrzy nań surowo): — Czy ja nie jestem rozsądnym człowiekiem?

PAWEŁ (siłąc się na spokój): — Nigdy tu to nie wątpię. Ja się tylko o to pytałem... P y t a ł e m... Teraz rozumiesz? Powiedz mi, proszę, co się ma zmienić w siódmym roku naszego małżeństwa?

IRENA: — Czy ja wiem? Pytasz tak, jakbym to ja wynalazła ten siódmy rok małżeństwa...

PAWEŁ: — Ależ logika...

IRENA: — Proszę, przestań z tą swoją logiką... Przy

Budapeszt

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z WĘGIER)

BUDAPESZT, obecnie 2-milionowe miasto, to jak gdyby wielkie muzeum pamiętek historycznych, pomników wielowiekowej kultury i jedno z niewielu tego typu miast uzdrowiskowych. Ci, których ściga tu sentyment dla historii, muszą poświęcić lańnych parę dni na zwiedzanie licznych muzeów, teatrów, pomników, katedr, zabytkowych budowli i zamków.

Z Góry Rózsnej, Gellerta i Zamkowej rozciąga się przed oczyma przepiękna panorama Budapesztu. Stąd widok na łań-

dwóch słupach o wysokości 48 m. Szabadsaghegy — tzw. Góra Wolności uważana jest za najładniejszą wśród gór budańskich. Znalazły tu swoją lokalizację piękne domy wypoczynkowe i sanatoria. Zresztą Budapeszt, jak już wspomniano na początku to znane miasto uzdrowiskowe. W 123 punktach miasta znajdują się źródła mineralne; a połowa z nich posiada temperaturę 30°C.

W późnych godzinach po-

XIX wieku wyspa została zamieniona w przepiękny ogród, dysponujący całym systemem kąpielisk. Hotel Gellerta, leżący u stóp Góry Gellerta z łańnią buddyjskiego paszy mustafy Rudasza, to znów inne miejsce wypoczynku. Tu znajdują się sanatorium łańnie, baseny kryte z ciepłą wodą, baseny otwarte ze sztucznymi falami, brodziki dla dzieci. Dający się słyszeć różnorodny gwar kuryuzysty zdradza, że ze źródeł mineralnych korzystają ludzie z

my do Budapesztu — powiedzieli na odchodnym.

Każdorazowy pobyt w tym mieście należałoby zaliczyć do wielkiej atrakcji. Budapeszt — miasto wielkiej i bogatej przeszłości, miasto przeszło 20 teatrów, licznych bibliotek i muzeów — pozostała niezapomniana wrażeń. Przy tym opisie nie sposób pominąć szczegółów, które najbardziej zaciekał moje koleżanki.

— Jak ubierają się Węgierki... a czy wszyscy mężczyźni mają ciemne włosy i śniadą cerę?

O tym ostatnim przekonałam się dopiero podczas koncertu, w wykonaniu Centralnego Zespołu Związku Młodzieży Komunistycznej Węgier. Młodzi, nawet bardzo młodzi, bo w wieku od 7 do 18 lat artyści to naprawdę typowi Węgrzy, tacy o jakich pytali moi znajomi. O ciemnych prawie kruczonych kręconych włosach, czarnoocych, o śniadej cerze. Z niezwykłą swobodą, z wysokim kunsztem artystycznym ukazali widzom bogaty folklor węgierski. Program koncertu uświetniły swoimi występami solowymi młode Węgierki, o dziwo... blondynki. Tych dużo — może więcej niż o ciemnych włosach i śniadej cerze — spotyka się na ulicach, w kawiarniach, za ladami w sklepach, tramwajach. Ubrają się podobnie jak Polki. Lekko, barwnie, praktycznie. W tym sezonie dominowała moda na szerokie, barwne, krętonowe spodniczki, w które zaopatrzone są luksusowe sklepy przy ulicy Vaci, Lenina i Kossutha.

Dodatkim do takiej praktycznej mody na co dzień są korale, bransolety, ładne, białe szpileczki bądź pantofle i oczywiście starannie zrobione modne fryzury.

Ta moda na co dzień, moda najbardziej użytkowa dodaje ulicy żywego, przyjemnego wyglądu, tak jak dodają szczególnego uroku miastu nowoczesnie urządzone witryny sklepów, domów towarowych i eleganckie kawiarnie z ogródkami.

Budapeszt zresztą onieśmiela. Być może go podziwiać trzeba go widzieć.

G. FAJGER



- 1 -

- 2 -

Festiwal Filmów Polskich

KONKURS

Na prośbę wielu kinomanów, czytelników „Nowin Rzeszowskich” zamieszczamy ponownie ankietę konkursową pt. „CZY ZNASZ NAJPOPULARNIEJSZE POSTACIE FILMU POLSKIEGO?”

I. Podać do każdego fotosu odpowiedzi na następujące pytania:

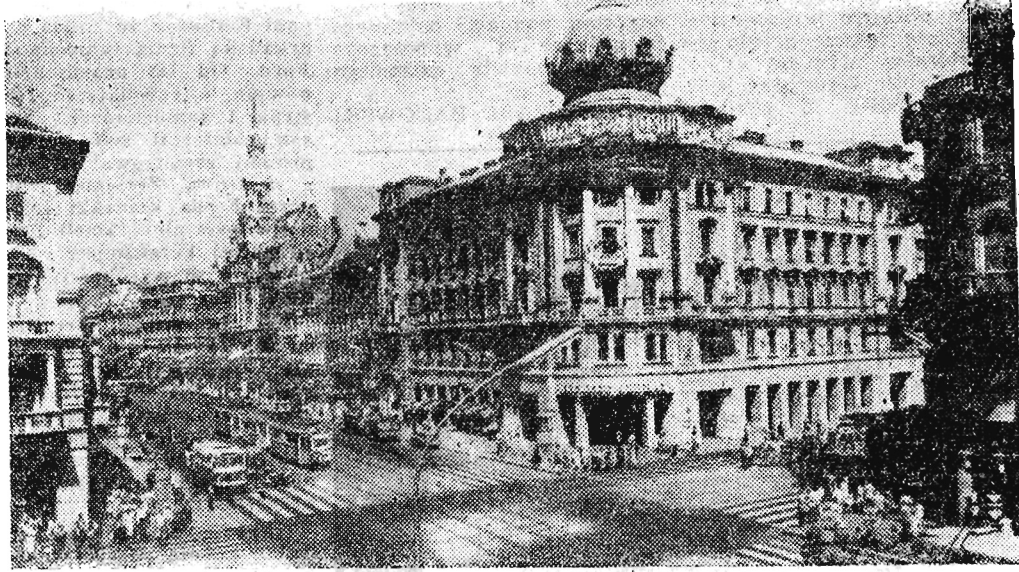
- a) Imię i nazwisko aktora (ki).
- b) W jakich filmach polskich występował? Wymienić co najmniej trzy tytuły z podaniem nazwiska reżysera.

II. Pytanie pozakonkursowe: Który z dotychczas wyświetlanych filmów polskich podobał się najbardziej i dlaczego?

Odpowiedzi należy nadsyłać w terminie do dnia 30 września br. na adres: Centrala Wynajmu Filmów Ekspozytura w Rzeszowie, ul. Rejtana 4.

Wśród uczestników, którzy nadeślą trafne rozwiązania, rozlosowane zostaną cenne nagrody m. in.:

- 1) Rower sportowy
- 2) Radiodbiornik
- 3) Aparat fotograficzny
- 4) Projektor 8 mm
- 5) Zegarek ręczny
- 6) 3 roczne prenumeraty (na r. 1962) tyg. „Ekran”
- 7) 3 roczne prenumeraty (na r. 1962) tyg. „Film”
- 8) 5 rocznych prenumerat (na r. 1962) „Nowin Rzeszowskich”
- 9) 5 półrocznych abonamentów do kina
- 10) Książki



Budapeszt ul. Lenina

chy gór: Harmashatárhégy, Janoshégy. Szegedynégy widniejące za wzgórzami położonymi nad brzegiem Dunaju. Stąd można sobie wycieczkę trasa wycieczki do najciekawszych i najładniejszych dzielnic miasta. Stąd wszystkie drogi prowadzą do Zamku Królewskiego, Katedry Koronacyjnej — Muzeum Zamkowego, które mieści się w XVII-wiecznym budynku z barokową wieżą, do Parlamentu, Pałacu Sprawiedliwości, budynku Reduty.

Na panoramę Budapesztu składają się 22 dzielnice z szerokimi ulicami, eleganckimi sklepami i kawiarniami. Budę z Pesztem łączy 8 mostów przerzuconych przez Dunaj, z których na szczególną uwagę zasługują Most Małgorzaty i Most Łańuchowy. Ten ostatni, wybudowany przez angielskich architektów, braci Clarków w latach 1838—1848, spoczywa na

południowych w niedziele przyjeżdżamy na Wyspę Małgorzaty — miejsce sportu i wypoczynku. Dzień dżdżysty i chłodny. To wcale nie przeszkadza najmłodszym adeptom sztuki pływania w uprawianiu tego sportu. Olbrzymi basen wyłożony białoniebiskimi płytkami, w którym woda nabiera koloru błękitnego nieba — roi się od pływających. Obok tego drugi basen z takim samym kolorem wody. Sprawdzam ręką jej temperaturę. Ciepła, jakby specjalnie podgrzewana. Naturalne ciepłe źródła. Obok łań nie termiczne.

Wyspa Małgorzaty to nazwa sensu stricto. Leży bowiem na Dunaju między dwoma mostami Małgorzaty i Arpada. W pierwszej połowie

wielu krajów Europy i Ameryki.

Mieszkańcy Budapesztu ze wzruszającą serdecznością odnoszą się do Polaków. — Ten pan, którego poczęstowałam papierosem jest z Warszawy — inżynier — zwraca się do mnie siedząca obok na leżaku starsza pani.

— Pani też z Polski? Potwierdzam jej pytanie. — Znam trochę wasz kraj. Urodziłam się w Sanoku, lecz jako 15-letnia dziewczynka wyjechałam stamtąd z rodzicami. Po takim wstępie, rozmowie nie było końca. Moja przygodna znajoma zasypywała mnie dziesiątkami pytań o wygląd ulic, rynku i parku jej rodzinnego miasteczka. Do naszej rozmowy włączył się młody Węgier. Chciał pochwalić się znajomością Warszawy, którą zwiedził przed dwoma laty. Przy takiej okazji nie obeszło się bez kurtuazyjnych zaproszeń i wzajemnej wymiany adresów.

Na przyszły rok zapraszam

pomocy logiki możesz najwyżej budować maszyny, ale nie małżeństwo. Małżeństwo przecież jest czymś nielogicznym... Ty zawsze musisz się sprzeczać...

PAWEŁ: — Ja?... Sprzeczać się? Przed chwilą dopiero zgodziłam się co do tego, że w ciągu tych sześciu lat naszego współżycia nigdy nie było między nami żadnej różnicy zdań. A teraz nagle...

IRENA: — A wiesz dlaczego dotychczas nie było sprzeczek?... Bo ja zawsze ci ustępowałam, bo ja...



PAWEŁ: — Tyś mi ustępowała?... Nie, to przechodzi wszystkie granice!

IRENA (z wściekłym grymasem): — Tego już za wiele! To ty ponosisz za wszystko winę!

PAWEŁ: — Winę? Za co?

IRENA: — Za nasze nieszczęśliwe małżeństwo!

PAWEŁ (wściekły): — Nieszczęśliwe małżeństwo? Ireno, skąd do ciebie takie myśli?... Przecież byliśmy najszczęśliwszym małżeństwem, dopóki nie ubrdałaś sobie, że siódmy rok jest krytyczny w poźyciu...

IRENA: — A jednak sześć lat to kawał czasu...

PAWEŁ: — No więc?

IRENA (z wyrzutem): — Nie mów co chciała „no więc”!

PAWEŁ: — No więc?

IRENA: — Idiota!

PAWEŁ: — Powiedziałaś, że ludzie poznają się po sześciu latach małżeństwa?

IRENA: — Tak powiedziałam? To nieprawda. Nie w ciągu sześciu lat, ale w ciągu jednej, krótkiej chwili... Właśnie teraz poznałam ciebie. Do gruntu...

PAWEŁ: — Ja... ja też!

IRENA (zrywa się płacząc z krzesła): — Ty... mnie to mówisz?... Mnie?...

PAWEŁ: — Tyś mi to przecież też powiedziała.

IRENA (siada znowu, nie przestając płakać): — Zwołaj kelnera. Wychodzimy...

PAWEŁ: — Proszę bardzo... Zatrutaś święteczną ucztę. Idiotycki pomysł, że małżeństwo akurat w siódmym roku ma być nieszczęśliwe...

IRENA: — Czy ty nie zdajesz sobie sprawy, jaki jesteś śmieszny? Pan inżynier Paweł Kiki chce zmieścić oparte na psychologii maksymy. Ha, śmieszne! Dureń jesteś, rozumiesz?!

PAWEŁ (krzyczy w stronę sali): — Płacić! (zwraca się do żony) — Zosia i ty macie rację. Małżeństwo w siódmym roku współżycia przeżywa poważny kryzys. I oto mamy właśnie pierwszy dzień nowej ery naszego małżeństwa.

Tłum. A. O.



- 3 -

- 4 -

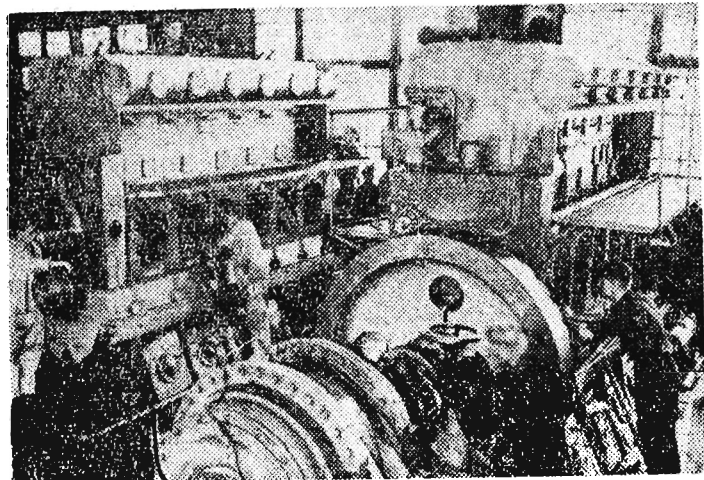


- 5 -

- 6 -

NAUKA

Ze Związku Radzieckiego



Fabryka silników Diesla w Gorki „Siła Rewolucji” rozpoczęła seryjną produkcję silników Diesla o mocy 900 koni mechanicznych. CAF

Uczni szczecińscy walczą z mgłą

- ROZPYLACZE „STRZELAJĄ” PROPANEM
- WAŻNE DLA LOTNISK
- POMYŚLNE PROGNOZY EKONOMICZNE

Naukowcy z Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie skonstruowali, bardzo prostą w budowie aparaturę do rozpraszania mgły. Składa się ona z rozpylacza wprowadzającego do atmosfery cząsteczki propanu. Powodują one łączenie drobinków, lekkich zawieszonych w powietrzu kropelek mgły w większe krople. Te zaś opadają na ziemię pod wpływem zwiększonego ciężaru. Eksperymenty wykazały, że przy zastosowaniu nowej meto-

dy mgła ulega rozproszeniu — zależnie od warunków atmosferycznych — w ciągu 15 do 30 minut. Jedną butlą propanu wywołuje pożądany efekt w promieniu kilkudziesięciu metrów.

Nowa metoda może odegrać bardzo poważną rolę w lotnictwie. Mgła na lotnisku jest bowiem czynnikiem nadzwyczaj groźnym z punktu widzenia bezpieczeństwa ruchu i powoduje niekiedy całkowite zahamowanie komunikacji lotniczej.

Największą przeszkodą w walce z mgłą na lotniskach był dotychczas, praktycznie rzecz biorąc, bardzo wysoki koszt skonstruowania niezbędnych do tego urządzeń technicznych. Wydaje się, że z punktu widzenia ekonomiki metoda opracowana przez naukowców szczecińskich może okazać się bardzo korzystna.

Próby na Oceanie Spokojnym otwierają nowy etap podboju Kosmosu

Kolej na 8 — 10 tonowe pojazdy kosmiczne

Nowa superrakieta, która ze zdumiewającą precyzją trafiła w środę, w ramach trzeciej serii radzieckich eksperymentów na Oceanie Spokojnym, w sam środek obszaru wyznaczonego dla prób — jest w stanie unieść na orbitę Ziemi statki kosmiczne o ciężarze 8—10 ton. Takiego zdania są komentatorzy naukowo-gazety „Berliner Zeitung” — Horst Hoffmann i Herbert Pfaffe.

Statki tego rodzaju byłyby dwukrotnie większe od pojazdów z serii „Wostok” i 5-krotnie większe od amerykańskiej kabiny „Mercury”, która również w środę okrążyła Ziemię z mechanicznym kosmonautą na pokładzie.

Dopiero pod koniec bieżącego roku lub na początku roku przyszłego spodziewany jest lot orbitalny pierwszego amerykańskiego pilota wokół Ziemi. Lot taki byłby powtórzeniem lotu Gagarina. Tymczasem, jak sądzi się w NRD, ZSRR może wystrzelić wkrótce pojazd satelitalny z wieloosobową załogą, która będzie mogła spędzić w kosmosie, w wygodnych warunkach, od tygodnia do kilku tygodni. 8 — i 10-tonowe pojazdy satelitarne będą w stanie pełnić funkcje kosmicznych obserwatorów i laboratoriów.

Komentatorzy „Berliner Zeitung” nie wykluczają, że ostatnie człony nowych radzieckich superrakiet mogą być użyte w charakterze materiału montażowego do budowy w kosmosie wielkiej stałej stacji przelotowej. Z takiej stacji mógłby wystartować

pierwszy załogowy statek księżycowy, który po oblocie Srebrnego Globu powróciłby wraz z ludźmi na Ziemię.

Komunikat TASS o pomysły nowej radzieckiej superrakiety nie podaje jak wielka była moc jej silników. Wiadomo jednak, że chodzi o rakiety potężniejszą i doskonalszą niż jakakolwiek z rakiet użytych dotąd w celu przeprowadzenia podobnych eksperymentów.

Przypomnieć warto, że podczas pierwszej próby na oceanicznym poligonie, przed niespełna dwoma laty, wypróbowano wielostopniową raketę nośną, w której „zaprzęgu” znalazło się 20 mln KM. W pół roku później na tym samym obszarze wypróbowano raketę jeszcze potężniejszą, która w lutym br. wyniosła na orbitę Ziemi dwa 6,5-tonowe satelity. Z pokładu

jednego z nich wystartowała w kierunku Wenus ponad pół tonowa, automatyczna stacja międzyplanetarna. Moc silników tej rakiety musiała wynosić zapewne co najmniej 30 mln KM.

Obecna superrakieta może w „zaprzęgu” — według najbardziej skromnych i ostrożnych przewidywań — co najmniej 35 mln KM. Wracając do głosów prasy NRD na temat trzeciej serii radzieckich prób na Pacyfiku, pragnę zacytować na zakończenie opinie wspomnianych już wyżej komentatorów „Berliner Zeitung”, że podczas środowego eksperymentu silniki nowej superrakiety nie rozwinęły pełnej mocy. Jak wiadomo, zamiast ostatniego członu rakiety wyposażona była w makietę ostatniego członu.

RYSZARD BADOWSKI

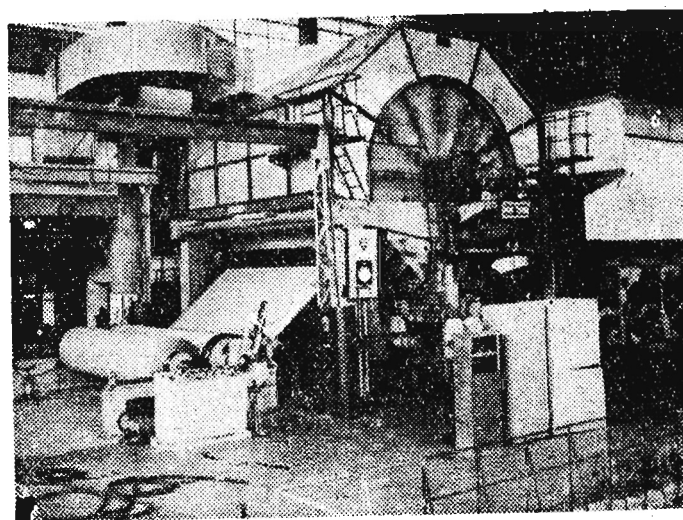
Pośmiertny sukces Fergusona

Rewelacyjny samochód o napędzie hydraulicznym już w 1963 r. będzie produkowany seryjnie

Ferguson — znany angielski producent traktorów — zmarł w dość zagadkowych okolicznościach, o czym donosiła w ub. roku prasa. Podejrzenia były dość poważne ze względu na zatarg, w jaki sposób Ferguson ze znaną amerykańską firmą samochodową Ford. Od lat pracując nad nowym, o rewelacyjnej konstrukcji samochodem, Ferguson zamierzał swój ambitny projekt zrealizować wspólnie z tą firmą. Zerwany jednak przez Forda kontrakt i głosny w ostatnich latach proces przyniósł Fergusonowi odszkodowanie w wysokości 9 mln dolarów.

Pełnego sukcesu i realizacji swoich zamierzeń Ferguson nie doczekał się, chociaż sprzedał swą wytwórnię traktorów, uważanych za najlepsze w świecie, i całkowicie poświęcił się realizacji planów budowy samochodu przyszłości.

Okazuje się, że rozpoczęte dzieło kończą obecnie spadkobiercy i współpracownicy Fergusona. Jego samochód będzie produkowany seryjnie w 1963 roku. Niektóre szczegóły konstrukcji są już znane. Samochód opiera się na całym nowych rozwiązaniach konstrukcyjnych i wykazuje wysoką sprawność, zapewniając znacznie większe bezpieczeństwo jazdy i trwałość w eksploatacji. Wóz posiada nie stosowany dotychczas w samochodach napęd hydrauliczny na wszystkie 4 koła, silnik wleń pracuje jako pompa hydrauliczna napędzająca pływ. Samochód wyposażono też w niezwykle sprawne hamulce tarczowe z automatycznym urządzeniem tego rodzaju, jakie stosuje się w samolotach. Zapobiega ono całkowicie zablokowaniu kół przy raptownym hamowaniu. A więc wóz bez skrzyni biegów i innych elementów przeniesienia napędu będzie miał nie tylko niezwykle płynny start, dobrą sterowność nawet w trudnym terenie, ale i świetne hamowanie.



W ramach planu uprzemysłowienia regionu kurpińskiego powstała jedna z większych inwestycji — Ostrołęcka Fabryka Celulozy i Papieru. W 1957 rozpoczęto I etap budowy — papiernię, którą uruchomiono w roku 1959. Wartość produkcji papieru na rok 1961 wyniesie 600 milionów zł przy zatrudnieniu 1.600 osób. W II etapie przewiduje się uruchomienie celulozowni, co pozwoli na zwiększenie produkcji do 820 mln zł w roku 1965 przy jednoczesnym zwiększeniu zatrudnienia do 2.000 osób. Dzięki wyposażeniu w najnowocześniejszy sprzęt, zakład już obecnie osiąga największą roczną produkcję w polskim przemyśle celulozowo-papierniczym, mimo że moc produkcyjna maszyn nie jest jeszcze w pełni wykorzystywana. Z Ostrołęckiej Fabryki Celulozy i Papieru eksportujemy papier pakowy do Rumunii i Austrii.

Na zdjęciu: Fragment maszyny papierniczej.

CAF — fot. Barąca

25 lat kolejki na Kasprowy

Panie, czy ta lina się nie zerwie?

— Panie, czy ta lina się nie zerwie? Czy się kiedy zerwała? A te cieńsze też utrzymają wagon?

W różnych odmianach i odcieniach pytanie to od dwudziestu pięciu lat zadawane jest codziennie pracownikom kolei linowej na Kasprowy Wierch, która przed czterdziestym laty stała się największą atrakcją turystyczną Zakopanego.

ZACZEŁO SIĘ OD ŚWIĘTEJ WOJNY

Piękne wydawnictwo jubileuszowe przypomina dzieje tej niecodziennej budowy, która w rekordowym tempie siedmiu miesięcy połączyła Zakopane bezpośrednio z samym sercem Tatr. Zaczęło się od świętej wojny, jaką stoczyły musieły zwolennicy budowy kolejki z instytucjami przesadnie chroniącymi góry przed wejściem tam człowieka. „O żadnym pisarzu, co dostał nagrodę, tyle złego nie mówiono, co o niej” — pisał o kolejce Kornel Makuszyński.

Była to pierwsza kolej linowa w Polsce, a w kronikach światowych zanotowano ją jako 60-tą z rzędu, trzecią pod względem długości trasy i piątą co do różnicy wysokości stacji końcowych. Po uruchomieniu w lutym 1936 roku cieszyła się od razu ogromną frekwencją, która nie słabnie do dziś. W ciągu 25 lat kolejka na Kasprowy

przewiozła 7,5 miliona pasażerów. Każdy jej konstruktor może „iść w zawody” z kosmonautami, bo w ciągu roku wznosi się łącznie na wysokość 600 kilometrów.

ZA NIĄ POSZLY INNE

Powodzenie Kasprowego przyspieszyło budowę innych urządzeń turystycznych, które udostępniają piękno gór osobom mniej zamilowanym w chodzeniu. W grudniu 1937 roku ruszyła kolej linowoterenowa na Górę Parkową w Krynicy, rok później — także sama kolej na Gubałówkę w Zakopanem. Po wojnie pierwszą nową kolej linową uruchomiono w 1953 roku na Szyndzielnię. W roku 1958 ruszył nowego typu wyciąg krzesełkowy ze Szczyrku na Skrzyżne, w 1959 — na Małą Kopę koło Karpacza, w 1960 — w Tatrach wyciąg narciarski na Halę Kondratową.

Obecnie trwają prace przy budowie wyciągu krzesełkowego ze Szklarskiej Poręby na Szrenię, przygotowawana jest również budowa wyciągu gondolowego z Krynicy na Jaworzynę i z Wisły-Ustronia na Czantorię. Będzie czym jeździć...

RAZ LINA PĘKŁA, ALE...

Wróćmy teraz do sprawy lin, które najbardziej irytują jeżdżących kolejką turystów. Najgrubsza z nich li-

na nośna (średnicy 45 mm na dolnym i 48 mm na górnym odcinku) spełnia rolę stalowej szyny. Po niej toczą się koła wózka z uwieszonym pod spodem pudłem wagonu. Wytrzymałość tej liny przekracza 200 ton.

Ruch wagoników w górę i w dół powoduje inna lina, napełniona, tworząca obwód podobny do łańcucha rowerowego. Jest ona znacznie już cieńsza: ma 19 mm średnicy i wytrzymałość 21 ton. Dla uniknięcia komplikacji nie będziemy mówili o linach napinających, odcinających i pomocniczych.

Czy nigdy nie spada? Tak, zdarzyło się to w czasie budowy. Trzy liny nośne zostały już ułożone na podporach, odbywało się wyciąganie ostatniej, czwartej na szczyt Kasprowego. Początek liny docierał już do peronu stacyjnego, gdy pękła lina montażowa ciągnąca w górę ciężkiego stalowego węża. Długo się słyszeć — opowiadają o tym świadkowie — niesamowity gwizd rozcinanego stała powietrza i potworny bicie liny nośnej w ciągu kilku sekund znalazł się o dwa kilometry niżej, pod Turniami, skręcony w kłęby i pętle. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

POD KONTROLĄ ELEKTROMAGNESÓW

Kontrola stanu lin nie jest łatwa. Ze zrozumiałych wzglę-

dów nie można takiej liny zdejmować za wcześnie... ani czekać, aż zejdzie sama. Trudno poznać, co dzieje się w jej wnętrzu. Dlatego z otwartymi ramionami przyjęli pracownicy kolei pomoc naukowców Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, profesorów Jeżewskiego i Szklarskiego, którzy podjęli próbę rozwiązania tego zagadnienia interesującego zresztą również kopalnie. W roku 1947 rozpoczęto po raz pierwszy kontrolowanie lin za pomocą zbudowanego specjalnie w tym celu przyrządu, tzw. defektografu do elektromagnetycznego badania lin.

Zasada badania polega na wytwarzaniu wokół liny bardzo silnego pola elektromagnetycznego. Pomiędzy biegunami magnesu znajduje się cewka rejestrująca, która rea-

guje na wszelkie zmiany w rozkładzie pola elektromagnetycznego. Każde uszkodzenie drucików liny, ba, nawet niejednorodność w materiale, z którego ten drut był zrobiony — daje natychmiast znać o sobie, niezależnie czy występuje na wierzchu, czy w środku liny. Urządzenie to zdało doskonale egzamin, służy stałe kolejce, aparatura tego typu stała się nawet naszym towarem eksportowym. Dzięki niej razem z jubileuszem kolejki święcą go również założone w 1936 roku liny nośne.

— Jak to? — zapytałem na chwilę przed jubileuszowym rejssem na szczyt Kasprowego. — Więc to są jeszcze przedwojenne liny?

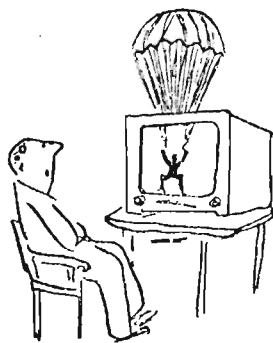
— Nie ma potrzeby ich zmieniać.

— No tak, ale czy ta lina jednak się nie...

Zapomniałem, że elektromagnetycznie sprawdzona...

JANUSZ BIEN

HUMOR



TECHNIKA

BABCIE Matkę spotkałem tuż przed Leskiem. Szła na końcu sporej gromady kobiet ubranych w odświętne szaty. Podpierając się sękatym kosturami z trudem nadążała za tłumem, który nie bacząc na upał walił przed siebie wzbijając w górę tumany kurzu.

Od czasu do czasu ktoś podejmował jakąś pieśń religijną, ale szybko urywał nie znajdując naśladowców. W tym piekielnym żarze i pyle zatykającym nos i usta trudno było nawet oddychać.

Obserwuję ten tłumek i równocześnie dziesiątki pytań ciśnię się na usta. Gdzie idą? Na odpust? Przypuszczalnie tak. Wszystko wskazuje na to, że zetknąłem się z pielgrzymką. W rękach kobiet różańca i książeczki do modlenia. Starcze bezżębne usta szepczą słowa modlitwy. O ile się jednak orientuję — ani dziś, ani jutro w żadnej pobliskiej parafii odpustu nie ma. Skąd więc pochodzą te kobiety i gdzie faktycznie idą? Co skłoniło je do opuszczenia domów, gospodarstw, mężów i dzieci?

Pytam o to przewodnika, który jest jedynym mężczyzną w tym niewieścim tłumie, ale ten nawet nie chce ze mną rozmawiać. I właśnie wtedy, kiedy już miałem ochotę zawrócić w stronę Rzeszowa dostrzegłem znajomą twarz. Skąd znam tę kobietę? Aha! Już wiem. Przecież to babcia Matka, która w ubiegłym roku rozweselała stary-

Idziemy już przeszło godzinę. Przed nami zabudowania jakiejś dużej wsi. Drogowskaz ma wprawdzie literę już zatartą, ale jeszcze można je odczytać. Dziurdziówka. Znam tę wieś. Wchodzi w skład gromady Hoczew. Przed trzema laty odwiedziłem w pobliskiej rzece pstrągi. Nawet nieźle brały. Czyżby to tu?

Pielgrzymka nagle zatrzymuje się. Wśród kobiet powstało zamieszanie. Słyszę urywane rozmowy, jakieś szepoty, tajemnicze narady. Co jest? Co się stało? Oto ktoś z miejscowych puścił pogłoskę, że we wsi są milicjanci i zatrzymują każdego, kto próbuje się zbliżyć do cudownego miejsca.

Przewodnik intonuje „My chcemy Boga”. Tłum, który jeszcze przed chwilą zastanawiał się, czy wrócić do domu, czy też wymknąć się pojedynczo do rejonu świętego, jakby poderwany jakąś siłą parł teraz naprzód roztrzaskując brutalnie na boki, do rowów, dziedziarni i ciekawskich. Zakrzawało na prowokację. Bo jako żywo nikt dotąd nie przeszkadzał pielgrzymce, nikt też nie wyrwał siłą tym kobietom wiary.

Pniemy się serpentynami wciąż w górę. Po jednej stronie wąskiej drożki las, po drugiej pola uprawne. Nogi bolą, oczy pieką od kurzu i słońca. W tym momencie wśród niebotycznych świerków i kępek olch dostrzegam polanę, a na niej gromadę lu-

CUDU nie było

go tłumowi połamane drzewa, pootwierane puszki od konserw, jakieś medaliki, resztki różańców, strzępy odzieży, wygaszone ogniska, papiery, skórki od chleba i kiełbasy, puste butelki po wódce, pudełka z papierosów, resztki jedzenia. Opodal jacyś wandale ścięli wszystkie wierzchołki u młodych sosen. Bezmisyśność i głupota tu też dały znać o sobie.

Schodzę do wsi, bo chcę mi się pić. Pukam do pierwszej z brzozy drewnianej chaty. Drzwi otwiera młoda kobieta. Proszę o garnuszek mleka.

- Pan moje z tej pielgrzymki? — pyta.
- Nie.
- To dobrze.
- Dlaczego?
- Bo gdyby pan był od

mię krzyża wcisnęła do woreczka banknot dwudziestozłotowy. Ostatnie pieniądze, jakie miała przy sobie i które otrzymała za sprzedanego kogutka na jarmarku w Sanoku.

RZECZ jasna, że babcia Matka, jak również wielu jej podobnych nie zna szczegółów związanych z historią rzekomego cudu. Warto je podać, ponieważ są rzeczywiście niezwykle interesujące.

16 czerwca 1961 r. Piątek. W godzinach popołudniowych dwaj chłopcy — 9-letni Henryk Zapala i Julian Plichta, uczniowie II klasy miejscowej szkoły podstawowej paśli na polanie krowy. Przez jakiś czas chłopcy bawili się w chowanego, a później rzucali kamieniami na młode jastrzębie kolyszące się na gałęziach smukłej jodły. W pewnym momencie Julian Plichta przerwał zabawę wpa- trując się w wierzchołek starej olchy. „Co się tak gapiasz?” — pytał kolega. „Bo coś widzę”. „Co?” „Nie powiem”. „Powiedz” — nalegał Heniek. „Dobrze, powiem, ale dasz mi za to swoją procę”. „Niech będzie”. „Więc widzę taką szopkę jaka jest w naszym kościele. Szopkę, pastuszków i świętego Józefa z laską”. „Phi, ja też widzę — odparł Heniek. — Więcej niż ty, bo owieczki, aniołki i żłobek, a w nim dzieciątko i za to ci procy nie dam”. O mało na tym tle nie doszło do bójki. Heniek później tłumaczył, że wprawdzie nic nie widział, ale mówił inaczej, żeby nie przegrać zakładu.

Po powrocie do domu Julek oznajmia rodzicom: „Wygrałem procę, ale Heniek nie chce mi jej dać. Wygrałem ponieważ widziałem szopkę na starej olchy, a on nic nie widział”. Ojciec wyśmiał chłopca, lecz matka ofuknęła męża: „Cóż w tym złego. Mógł widzieć. Przecież to dziecko... Bez grzechu... Nie takie jak ty”.

24 czerwca. Sobota. Wiadomość o rzekomym cudzie obiegła lotem błyskawicy wsi i gromadę. Kilkanaście kobiet prowadziło chłopców na pola-

ne. Stawiają krzyż, śpiewają pieśni religijne, proszą o nowy cud. Zawiedzeni, atakują Julka i Henka. Grożą, że ich zbiją za drwiny z wiary i religii, że pójdą na skargę do księdza i do szkoły. Chłopcy obawiając się zemsty rozhisteryzowanych kobiet podtrzymują swoje zeznania.

Nazajutrz kobiety ponownie spieszą na polanę i znów bezskutecznie czekają na cud. Julek i Heniek korzystając z ciemności wymykają się okrzężonymi drogami do domów. Tłum wraca rozczarowany. Julek wyjaśnia, że chodziło mu o procę... Na polanie pozostaje krzyż, kilka niedopalonych świeczek, porzucane obrazki i medaliki.

16 lipca. Niedziela. Poczta pantoflowa działa z matematyczną precyzją. Plotka też robi swoje. Wprawdzie ludzie z Hoczwi i Dziurdziówki już dawno zapomnieli o przynajmniej postaci dotarła teraz do wioski sanockich, przemyskich, ustrzyckich i brzozowskich. Powtarza się, że chłopcy widzieli już nie szopkę, lecz Matkę Boską, która zapowiedziała, że jeszcze pokaże się ludziom...

Dziś przybywa na polanę pierwsza pielgrzymka kobiet z powiatu ustrzyckiego. Działają kanciarze. Na brzożowym krzyżu pojawia się nylonowy worek na pieniądze. Są więc i sprytni organizatorzy. Są ludzie, którzy potrafią korzystać z naiwności innych.

30 LIPCA. Sobota. Znowu po opłotkach krąży nowa wersja. Podobno w dniu dzisiejszym na polanie będzie przemawiać do wiernych Matka Boska. Ryba poknęła hańczyk. Kanciarze zacierają ręce. Naiwnych znalazło się sporo. Cała polana zapchana była ludźmi z Brzozowa, Sanoka, Ustrzyk i Przemysła. Czekało na cud. Bezszykownie.

Worek nylonowy jest systematycznie opróżniany. W godzinach wieczornych okradzione cztery kobiety. Dwie uczennice z Sanoka usiłowały zgwałcić. Zniszczono spory kawał lasu.

18 sierpnia. Piątek. Chłopcy z Hoczwi i Dziurdziówki alarmują władze powiatowe: „Pomóżcie nam. Pielgrzymki niszczą zasiewy, kradną kury, łamią drzewka owocowe. Pod piąszczym rzekomego cudu działają cwaniacy i złodzieje. Do wsi skierowano kilku milicjantów celem utrzymania porządku i zapobieżenia grabieży. Przed polaną ustawiono ostrzegawcze napisy. Wszczęto dochodzenie w kierunku wykrycia organizatorów tej afery. Władze powiatowe napotykają jednak na poważne przeszkody. Sfanatyzowany tłum kryje kombinatorów i różnego rodzaju wydrwigroszów. Trudno o jakiś rozsądek i umiar jeżeli

ma się do czynienia ze średniowieczem i histerią.

27 sierpnia. Niedziela. Fakty wskazują na to, że wśród pielgrzymek działa dobrze zorganizowana szajka „niebieskich ptaszków”. Dziś podpalono las. Pożar na szczęście szybko ugaszono dzięki natychmiastowej pomocy mieszczan Dzierżwi i Hoczwi. Gajowy melduje władzom powiatowym, że ścieto osiem dorodnych świerków. Jednemu chłopu skradziono prosię. Kilku pijanych osobników napadło na samotną kobietę wyrwijając jej z rąk torebkę. Przystępców spłoszył mąż kobiety.

Dopiero w dniu dzisiejszym księża z Hoczwi. Baligrodzie i Lesku zabrali głos w sprawie „cudu”, ostrzegając wiernych, aby nie szli na iepłotek i fałszywych insynuacji. Równocześnie nadmienili, że z datkami pieniężnymi zbieranymi na polanie na niewiadomy cel nie mają nic wspólnego. Dotychczas milczeli, co — rzecz jasna — było tylko wodą na młyn dla wielu fanatyków i spryciarzy.

29 sierpnia. Wtorek. Władze powiatowe w Lesku ukarały wysokimi grzywnami pieniężnymi organizatorów zająć w Dziurdziówce. Pielgrzymek jest już coraz mniej.

10 września. Niedziela. Dziś na polanę przybyły tylko dwie pielgrzymki. Jedną z nich, która stratawała kilka hektarów ziemniaków rozpedzili mieszkańcy Dziurdziówki.

OCZYWIŚCIE, babcia Matka o tych szczegółach nie wiedziała, bo i skąd. Nie znali ich inni. Kiedy opuszczała polanę w jej oczach dostrzegłem rozczarowanie i przynębienie. Szła taki szmat drogi i nic nie widziała, choć mocno w to wierzyła, że i ona dostąpi łaski cudu.

— Babciu — mówiłem — ten cud to lipa. — To wszystko zrobili sami ludzie.

Babcia rozgniewała się. — Jesteś jeszcze za młody i mało w życiu widziałeś. Może ja grzeszna? Może niegodna?

Trudno polemizować z poglądami starej kobiety. Wiem, że jednak był cud, choć faktycznie go nie było. Tak sądzi jeszcze wielu. Wrzucają ciężką zapracowaną złotówkę do nylonowego woreczka są dobrej myśli. Iże przebłagają niebiosa, gdy w rzeczywistości nabijają kieszenie spryciarzy i kombinatorów. Ci ostatni, którym niewątpliwie zależało na rozdmuchaniu tej historii, uwierzyli w cud, który sprawił, że kochane pieniądze zaczęły płynąć wartką strugą do ich prywatnych szkatulek. I teraz chichoczą, że udało się im w wielu wyprawać w pole. Organa śledcze są już jednak na tropie przestępczej szajki. Chyba więc przestaną się śmiać, kiedy zarobią po kilka latek. Słowem — „cud” nie zawsze przynosi szczęście... E. WISZ



mi przyspiewkami i opowiadaniem towarzystwo na dożynkach w Zalużu koło Sanoka. Babcia też mnie dostrzegła i przyjaźnie pomachała ręką. Postanowiłem iść za nią.

Tymczasem pielgrzymka minęła Lesko i skręciła na asfaltową szosę wiodącą w kierunku Baligrodu. Na drugim kilometrze za miastem przewodnik zarządził odpoczynek. Kobiety ocierając pot z czoła i strzepując kurz z odzieży zdjęły z pleców pariane worki, otworzyły podarte koszyki i zabrały się do jedzenia.

Siadłem tuż obok babci Matki. Jak wynikało z jej opowiadania idzie wraz z innymi zobaczyć cudowne miejsce, gdzie przed miesiącem pewnym dzieciom miała pokazać swoje oblicze Matka Boska. Nic więcej konkretnego na ten temat nie wie. Kto zorganizował pielgrzymkę — też nie potrafi odpowiedzieć. Tu są kobiety z okolic Sanoka i Brzozowa. Przechodziły dziś przed południem przez Zahiz. Na drodze zebrało się trochę ciekawskich. Pytali, gdzie i po co idą. Przewodnik odpowiedział, że chcą zobaczyć cud. Zamknęła dom i poszła razem z nimi. Na trasie dołączali inni.

Jak brzmią nazwiska dzieci, którym rzekomo objawia się Matka Boska i w jakiej miejscowości to się działo — tego też nie wie. Słyszała tylko, że gdzieś za Leskiem. Czy wierzy w to, o czym mówią ludzie? Trudno o właściwą odpowiedź. Po chwili wyraźnego wahania powiada otwarcie, że jednak wierzy. Dlatego właśnie tam idzie.

PRZEWODNIK daje znak ręką i wszyscy podnoszą się z ziemi. Z dziennikarskiej ciekawości podążam w ślad za pielgrzymką.

dzi. Pielgrzymka przyspiesza kroku. Babcia Matka z trudem łapie powietrze. Na jej starczej twarzy pojawia się szczerzy uśmiech. Wreszcie. Sądziła, że już nie dojdzie.

Przed młodym zagajnikiem widzę kilku milicjantów. Stoją jak posągi przyglądając się obojętnie różnobarwnemu tłumowi. Baczą, aby nie doszło do jakichś ekscesów, by nikt nie niszczył zasiewów, nie zaproszył ognia.

Tymczasem pielgrzymka dotarła do polany, na której kłębi się już chyba nie mniej niż dwie setki kobiet. Nowo przybyłe padają na twarz. Wznosząc w górę ręce wołają przez ły: „Cudu! Cudu! Pokaż się o Matko!” Głos pełen rozpaczyny niki wśród gór. Stare świerki szemrzą cicho jak gdyby prowadzili ze sobą rozmowę. Woda w strumyku rozbiła się o kamienie i bryzga pianą. Małe rybki uwijają się za robaczkami. Na widok człowieka uciekają w poplochu.

PENETRUYJE polanę. Przed kłęczącym i zrezygnowanym tłumem stoi krzyż brzożowy, który tonie w powodzi kwiatów. Na jednym ramieniu ktoś powiesił nylonowy worek napęczniony do połowy bilonem i papierowymi banknotami. Kto też krzyż tu postawił? Kto opróżnia zawartość woreczka? Na jaki cel przeznaczają się zebrane pieniądze? Oto pytania, na które nie znajduję odpowiedzi. W ogóle wiele spraw jest dla mnie niejasnych. Na każdym jednak kroku odczuwam obecność anonimowych organizatorów. Starannie ukryci, zamaskowani dyrgują tłumem, grając na jego uczuciach, umiejętnie wykorzystują ludzkie instynkty i przywiązanie do tradycji. Jestem pewny, że mam do czynienia z hochsztaplerstwem, ordynarnym kanciarstwem i aferą. Kilka metrów od kłęczące-

nich — to mówią wskazuje ręką na polanę — nie sprzedałabym nawet kropki wody. Nie jestem zawzięta, ale tak bym postąpiła.

- Co się stało?
- A stało. Nam dwie morgi zboża stratali. Sąsiadów ziemniaki zniszczyli. Idą jak barany. Myśmy już na Milicji ze skargi byli...
- Co się pani dzwili, chcą zobaczyć cud — mówię.
- Niech czekają — kobieta śmieje się. — Zobaczą cud jak mnie włosy na dłoni wyrusną.

Kiedy wróciłem na polanę tłum nadal zebrał o cud. Babcia Matka całując ra-

TYŁKO DLA KINOMANÓW

Zdawało się, że CWF wyczerpała już cały zapas nowych filmów produkcji rodzimej podczas FFF, a tymczasem — na październik zapowiada ona trzy nowe polskie premiery „Drużyna Człowiek”, „Świadek urodzenia” i „Ognio mistrz Kalań”.

Tej ostatniej pozycji poświęćmy w swoim czasie nieco więcej miejsca, dziś natomiast kilka słów o dwóch pierwszych: „DRUŻYNA CZŁOWIEK” (reżyseria Konrad Nałęczki) — to dzieło młodego człowieka, który za nieumyślnie spowodowanie w czasie pracy śmierci swojego kolegi został skazany na więzienie i po odbyciu kary (przekonany zresztą o swej niewinności) pragnie na nowo żyć sobie życie. Poznaję dziewczynę, która chce poślubić, na przeszkodzie stoi jednak to, iż nie może dostać pracy w swoim zawodzie. Nikt nie zechce przyjąć na siebie odpowiedzialności za niego, nieufność, wygodnictwo i bezduchność personalnych i dyrektorów zamykają przed nim bramy fabryki.

Zrezygnowany i zrozpaczony chwytą się zajęcia, które prawdopodobnie znów zaprowadziłoby go do więzienia, w dodatku zry-

wa z dziewczyną, podejrzewając ją o zdradę.

Dopiero dzięki jej wysiłkom i pomocy przypadkowo poznanego robotnika zostaje przyjęty do pracy w hucie, w której poprzednio pracował i wraca do normalnego życia.

Film interesujący, aktualny i aktorsko bardzo atrakcyjny. W głównych rolach występują: Jan Machulski, Wanda Koczewska i Teresa Tuszyńska, a w świetnie zagranych drugoplanowych Irena Kwiatkowska, Andrzej Szczepkowski i niedawno oglądany w „Mileczących śladach” Józef Nowak.

„ŚWIADECTWO URODZENIA” dwóch braci Różewiczów (znanego poety — Tadeusza i reżysera filmowego Stanisława) to jeszcze jeden film, którego bohaterami są dzieci — tym razem dzieci przeżywające tragiczne dni II wojny światowej. Ciałem słada się z 3 nowel. Pierwsza „Na drodze” to dzieło chłopca błądzącego po drogach tragicznego września 1939 r. i żołnierza-laboranty, który zgubił swój oddział. Obaj uchodzą

przed nacierającymi kolumnami niemieckimi, dopóki żołnierz nie zginie w desperackim ataku na niemieców.

Nowela „List z obozu” to przycięcia dzieci, których ojciec znajduje się w obozie jenieckim, a matka zajęta pracą nad wysyleniem całej rodziny nie ma czasu na zajmowanie się dziećmi. W pewnym momencie chłopcy spotykają żołnierza radzieckiego, który uciekł z obozu, pomagają mu i

przebijają w cywilne ubrania ich ojca.

Ostatnia część filmu „Kropki krwi” jest historią dziewczyny z Niemcami, kryjącej się przed Niemcami. W czasie inspekcji przytulku, dokąd trafiła, gdy wyszła z obozu, w tym czasie przytulający lekarz SS-owski nieoczekiwanie wykrywa u niej cechy „rasy panów”.

Całość jest niezwykle liryczna i subtelna i wzruszająca.



Kadr z filmu: „Świadek urodzenia”.

W Bieszczadach echo niesie

OD kilku już lat do Bieszczadów systematycznie wkracza nowe życie. W każdej dziedzinie, na każdej pięci ziemi. Coraz częściej slychać rozabawionych dzieci, coraz częściej niesie się po wzgó

*Podmuchał wiaterek od Zakopanego,
Przyniesł na Bieszczady listka dębowego,
Niech góry, lasy, bratersko witają,
Niech się z Bieszczadami chłopcy zapoznają.
Chłopcy podhalańscy — tęskno tu za wami!
Przyjeżdżajcie ku nam razem z owieczkami!*

Oto słowa piosenki napisanej przez górala spod Zakopanego, Jana Rebidasa, osiadłego w powiecie ustrzyckim. Oto piosenka, jaką w Bieszczadach śpiewają najbardziej autentyczni górale, w najbardziej autentycznych góralskich strojach. Dziś — najbardziej autentyczni mieszkańcy Bieszczadów...

Przyjechali z przeludnionych terenów górskich województwa krakowskiego. Spod Białego i Czarnego Dunajca, Bukowiny Tatrzańkiej, Białki. Osiedli w Kwaszeninie, Lutowskich, Brzegach i Chmielcu. Zagospodarowali się tutaj. Otrzymali pracę. Ale...

Górala ciągnie do tańca i muzyki. Jak wilka do lasu. Zaczęło się więc od zorganizowania koła ZMW. Stworzyła je grupa górali osiadłych w Kwaszeninie. A ponieważ jednym z statutowych założeń pracy koła Związku Miłośników Wiejskiej jest prowadzenie działalności kulturalno-światowej — młodzi górale zwrócili się o pomoc do ZP ZMW w Ustrzykach Dolnych. Potrzebowali instrumentów żeby grać, stroje były im potrzebne do występu. Przewodniczący Hamiga nie chciał byt pochopnie podejmować jakiejś decyzji. — Najpierw coś pokażcie, co potraficie... — mówił.

Zeżlili się górale... Jak to? My nie potrafimy śpiewać i tańczyć? Chłopaki i dziewczyny spod Tatr? — Pozbiali my więc kilka gości, dziuraków i poszli do Ustrzyk Dolnych — wspomina te pierwsze chwile tworzenia się zespołu jego kierownik artystyczny i rytmista Stanisław Stypuła. I rzeczywiście. Ten pierwszy koncert w Zarządzie Powiatowym ZMW w Ustrzykach Dolnych wzbudził ogólne zainteresowanie.

Gdy o zapale ustrzyckich órali dowiedział się sekretarz omisji kultury i oświaty ZWM Józef Pomianek — było już prawie pewne, że rzecz oprowadzi do szczęśliwego skończenia. Znalazły się pieniądze i góralski zespół ZMW powiatu ustrzyckiego otrzymał stroje oraz instrumenty. Krótko potem odbył się pier-

wszy występ zespołu. Po nim nastąpiły dalsze... Po raz pierwszy zobaczyłem zespół góralski ZMW przed kilkana dniami. Uczestniczyli w części artystycznej II Wojewódzkiej Olimpiady Rolniczej, jaka odbyła się w Trzcielanie. Estrada, na której występowali

wszy występ zespołu. Po nim nastąpiły dalsze... Po raz pierwszy zobaczyłem zespół góralski ZMW przed kilkana dniami. Uczestniczyli w części artystycznej II Wojewódzkiej Olimpiady Rolniczej, jaka odbyła się w Trzcielanie. Estrada, na której występowali

góralską piosenkę

ktoczona była szczególnie kilkutyśniczną rzeszą widzów. Ich występ spotkał się z niezwykle serdecznym przyjęciem. Owacjom, bisom, oklaskom nie było wprost końca. A oni tańczyli! Ale jak tańczyli!... To trzeba było widzieć.

I właśnie wówczas, w czasie tego koncertu, utkwilem wzrok w charakterystycznej twarzy typowego górala, pierwszego skrzypka, kierownika zespołu — Stanisława Stypuły. Gdzieś po głowie przemknęła mi myśl: ja już tego człowieka gdzieś widziałem. Lecz nie mogłem sobie przypomnieć...

Postanowiłem porozmawiać ze Stypułą. Nie było na to czasu po pełnym emocji koncercie. Umówiłem się, że przyjdę do niego, do Lutowskich.

Słowa dotrzymałem. W momencie gdy się u niego zjawiłem — ciosał kolki na ogrodzenie. Przerwał tę funkcję poświęcając mi czas na rozmowę.

— Jak tam po niedzielnym występie? — zagañałem.

— Wszyscy jesteście zadowoleni — zaczął Stypuła ze swym góralskim akcentem. — I z opieki, jaką nas otoczono w Rzeszowie i w Trzcielanie. I z przyjęcia, jakie nas spotkało ze strony publiczności. Po koncercie to wszyscy moi mówią: „chłopcy, nasze tańce i śpiewki podobają się. Trza to jeszcze lepiej poćwiczyć...” — A jak się wam tutaj w Bieszczadach żyje — pytam dalej, patrząc na twarz mojego rozmówcy. Teraz dopiero jestem pewien: tak, tę twarz już gdzieś widziałem, ale gdzie?... Tymczasem Stypuła opowiada:

— Jeżeli przyjechałem tutaj w 1959 r. i jestem do tej

chwili, to znaczy, że mi się Bieszczady podobają i nie zamierzam ich opuszczać. Pięknie tu. Ziemia lepsza niż w Czarnym Dunajcu, urodzajniejsza. Klimat cieplejszy... Tutejsze Prezydium GRN w Lutowskich odnosi się do nas, górali, z pełną życzliwością, daje zarobić.

— No, ale i trudności też chyba nie brakuje? — ciągnę dalej rozmowę.

— Gdzie ich nie ma? Czasem za dużo tych papierków i stempeków żądają od człowieka na każdym kroku, ale trudno. Najgorzej martwimy się o dzieci. Do szkoły dochodzą na piechotę po 10 km. Teraz to nie, lato. Kiedy na polach są owce — wilk jest spokojny. Ale w zimie? Niebezpieczeń-

Kierownik zespołu, pierwszy skrzypek Stanisław Stypuła.

— W latach 1949—1952 był pan, panie Stypuła, częstym gościem Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Czy tak? — pytam.

— Tak! Kilkanaście razy na grywaliśmy nasze programy w radio. Bywałem tam...

Zespół z Czarnego Dunajca był w owych czasach jednym z najpopularniejszych zespołów regionalnych w kraju. Muzykę w jego wykonaniu często popularyzowało Polskie Radio. Jego występy oglądano w wielu miastach, nie pomijając stołicy. Kierownikiem i pierwszym skrzypkiem tego zespołu był ten sam Stanisław Stypuła, który dziś prowadzi zespół góralski ZMW w Ustrzykach Dolnych, zespół którego muzyka i piosenka roznosi się echem nad Bieszczadami.

JULIAN WOŹNIAK

Fredro na rzeszowskiej scenie

Wróciwszy do Rzeszowa, mam okazję — po 10 latach — dzielić się znowu na tych latach swymi wrażeniami z teatralnych doznań. Szkoda, że nie zobaczę już „Śmierci komwojżera”. Dobra sława rzeszowskiej inscenizacji tej sztuki, dotarła daleko poza granice województwa. Tym bardziej szkoda, że grane obecnie „Stuby panięskie” prawdopodobnie nie są reprezentatywną pozycją Teatru imienia W. Siemaszki.

Pierwszym wnioskiem, jaki nasuwa się jeszcze przed końcowym zapadnięciem kurtyny, to nieporozumienia obsadowe. Problem o tyle trudny do zrozumienia, że ta — najczęściej chyba grana — fredrowska komedia, nie wymaga dużej obsady. A tymczasem odwołujący rolę Albina i Gustawa wyraźnie nie mieszczą się w ramach ustalonych tradycji. Kto wie czy nie słuszniej okazałoby się tu nawet eksperyment odwrotnej obsady tych ról? W dodatku Piotr Milnerowicz poszedł na łatwież i wybierając — podobając się części publiczności — tanie środki wyrazu, przeszarżował romantyczną postać Albina.

Natomiast Ryszard Nadrowski pokazał nam błąd, pozabawioną wnętrza i koniecznego wigoru sylwetkę Gucia. Aktor ten — dysponujący zresztą ciekawymi warunkami — skapitulował chyba jeszcze przed premierą i obecnie ogranicza się właściwie prawie tylko do poprawnej interpretacji fredrowskiego wiersza.

Reżyser spektaklu — Ireneusz Erwan zaprezentował technikę reżyserską (a także i aktorską) polegającą na wyeksponowaniu — doprowadzonego w szczegółach do perfekcji — dowcipu sytuacyjnego. Zbiera za to brawa przy otwartej kurtynie. Nie wszystkim jednak odpowiada tego rodzaju forma.

Najbliższe Fredrze były tym razem Aniela i Klara. Wykonawczyni tych ról — Irena Chudzikówna i Lidia Maksymowicz wylamały się z ogólnej atmosfery. Ujmują widza dużą świeżością i widocznym zaangażowaniem uczuciowym, ujętym w karby aktorskiej dojrzałości. Scena pisania listu wyraźnie utrwała się w pamięci zwłaszcza dzięki I. Chudzikównie. Szkoda jednak, że w programie brakuje nazwiska kogoś bezpośrednio odpowiedzialnego za fryzurę, gdyż zwłaszcza tapirowane uczesanie kobiet przypomina raczej główki współczesnych dziewcząt paryskich.

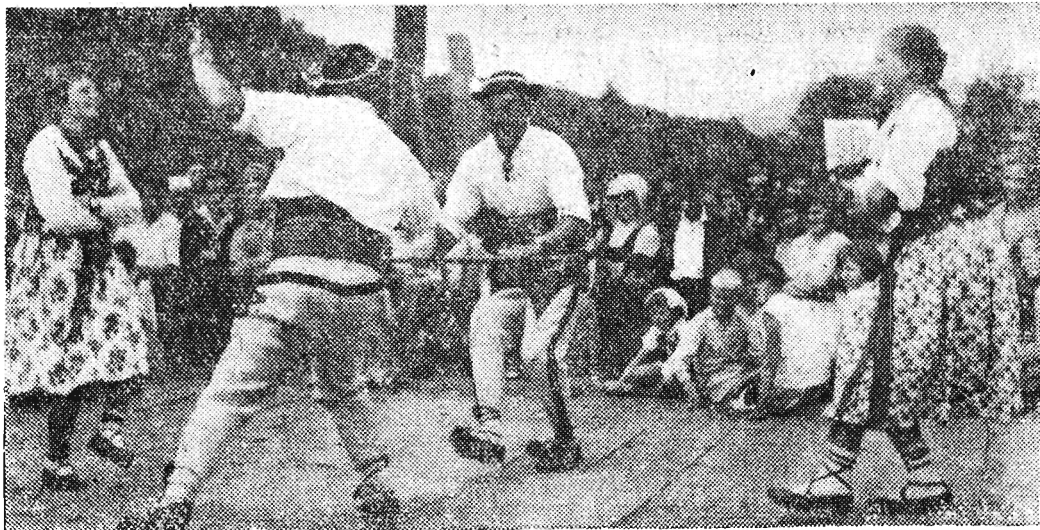
W pozostałych rolach wystąpili: Zofia Gorczyńska i Jerzy Witowski. Przyjemną, mającą chyba przede wszystkim na względzie warunki obzadowe — scenografię projektowała Irena Perkowska.

Koncepcja repertuarowa wystawienia „Stubów panięskich” miała w Rzeszowie wielu przeciwników. Zastanawiano się — dlaczego właśnie ta ograna fredrowska komedia, którą wielu z nas widziało już kilkakrotnie? Najlepszą odpowiedzią na to jest żywa, chłonna atmosfera widowni i gorące oklaski, zwłaszcza na spektaklach szkolnych. Większość z tych widzów po raz pierwszy ogląda Fredrę na scenie. I dla nich właśnie warto było zdobyć się na trud wystawienia tej sztuki.

Inna rzecz, że aby nie pozabawiać zaśluzonej rozrywki bardziej doświadczonych, starszego widza — należałoby wprowadzić w życie koncepcję sceny szkolnej, działającej — przynajmniej do pewnego stopnia — niezależnie od wieczerowych spektakli dla dorosłych.

Ala to jest już osobne zadanie, wymagające oddzielnych omówienia.

RYSZARD STACHNIK



Taniec góralski na estradzie w Bieszczadach.

Foto: St. Prażuch



— Czy może pan przyjechać po mnie?
— Teraz?
— Tak.
— Dobrze. Wkrótce będę.

7.

Kiedy zeszła, Clerfayt czekał przy drzwiach służbowych.

— W jaki sposób znalazły się na śniegu moje kwiaty? — zapytał.

Lilliana poszła za jego wzrokiem. O kilka metrów od niej leżały orchidee. Pudełko również tu było. Lilliana nie spuszczała z nich wzroku. Później domyśliła się, dlaczego nie mogła widzieć je z góry. Po prostu białe orchidee i białe pudełko były na śniegu nieostrzegalne.

— To są p a n a kwiaty? — zapytała. — To pan przysłał mi te kwiaty?

— 41 —

— Tak — powiedział Clerfayt. — Niestety, widzę, że nie podobały się pani.

— Skąd pan je wziął?
Clerfayt ze zdziwieniem popatrzył na Lillianę.

— Kupiłem w kwaciarni. A co?

— Orchidee... te same, tą samą gałąź położyłam wczoraj na trumnie Agnes Somerville. One są nie tylko podobne... to są te same kwiaty!

— Ciemna historia! — Clerfayt pokręcił głową. — Boże drogi, domyślam się! — zawołał nagle. — Te kwiaty kupiłem w sklepie, niedaleko krematorium. Teraz wszystko jasne. Ktoś z bardziej przedsiębiorczych pracowników krematorium, zamiast spalić, sprzedał je. Sam się zdziwiłem w jaki sposób takie kwiaty znalazły się w tak nędznym sklepiku. Zapewne robili to nie raz! Praktyczni chłopcy! U takich nic nie zgini. Ze oszustwo może się ujawnić — mało prawdopodobne. Kwiaty niełatwo zapamiętać. Któż mógł przypuszczać, że była tu jedna jedyna orchidea z tego gatunku i że przy tym trafi znowu do pani? Niezmiernie rzadki wypadek, jeden na tysiąc.

Ujął Lillianę za rękę i poczuł, że drży.

— No cóż będziemy robić? Przejdźmy nad tym do porządku, albo pośmiemy się nad przedsiębiorczością ludzi? Moim zdaniem trzeba się czegoś napić. Chodźmy.

— To ohydne — wyszeptala Lilliana.

— Podobnie jak wiele innych rzeczy — powiedział Clerfayt. — W swoim czasie, aby ująć z życiem, musiałem przebrać się w odzież zabitego przed chwilą człowieka. Było to konieczne, inaczej nie ucieklibym, gdybym zaś nie ucieki — zabiłby mnie. Do dzisiaj pamiętam, jakie to było obrzydliwe. Najbardziej wstrętne okazało się to, że ubranie było jeszcze ciepłe. Spodziewałem się, że będzie zimne, ale nieboszczyk nie zdążył jeszcze ostygnąć. Musiałem nałożyć wszystko, nawet jego bieliznę. Martwy pożyczyl mi swego ciepła

— 42 —

i to o mały włos nie spowodowało, że straciłbym zdolność poruszania się. Na szczęście, przypadkiem, rozciąłem sobie palec szczyrzymi nieboszczyka. To doprowadziło mnie do wściekłości, wziąłem siebie w garść. Idziemy.

— A kwiaty? — wyszeptala Lilliana. — Nie można ich tu zostawić...

— Dlaczego? Przecież nie mają one nic wspólnego ani z mną, ani z panią. Nie mają też nic wspólnego już ze zmarłą. Jutro przysyłam pani inne. Zapomnijmy o nich! Oto rękawiczka.

Clerfayt odrzucił na saniach derkę. Wówczas zauważył twarz woźnicy, zobaczył jego oczy, które spokojnie, lecz z zainteresowaniem przyglądały się orchideom. Clerfayt zrozumiał: ten człowiek, gdy tylko odwiezie Lillianę i jego do hotelu „Palace” natychmiast powróci, by podnieść kwiaty. Jeden Bóg wie, gdzie się one pojawią znowu.

— Nie powinniśmy się bać nieboszczyków — powiedział Clerfayt, gdy sanie zjeżdżały po krętej drodze.

— Wielu rzeczy nie powinniśmy — wyszeptala Lilliana.

Clerfayt widział, że Lilliana wciąż jest bardzo zdenerwowana.

— W ubraniu nieboszczyka, oczekując nocy, leżałem ukryty koło rzeki — powiedział. — Wciąż byłem pełen odrazy. Nagle zrozumiałem, że ubranie, które nosiłem jako żołnierz, prawdopodobnie również należało do zmarłych... po trzech latach wojny nie było już tak wiele nowych sortów mundurowych... Później zacząłem rozmyślać nad tym, że prawie wszystko, czym dysponujemy, pozostawili nam zmarli... nasz język i naszą wiedzę, zdolność odczuwania szczęścia i zdolność wdania w rozpacz.

(cdn)

„Pegaz” telewizor nowocześniejszy

(WIT—AR). W najbliższych tygodniach ukaże się w sprzedaży nowy typ telewizora o nazwie „Pegaz”, produkowanego w Gdańskich Zakładach Radiowych T-18. Oprócz zastosowania nowych osiągnięć techniki — wprowadzenia kinoskopu o kącie odchylenia 90 stopni i elementów drukowanych — aparat mieć będzie skrzynkę o nowoczesnych liniach. Ponadto zakłady plastyki, przy współudziale techników, pracuje obecnie nad takim kształtem odbiornika, aby można go np. wbudować w ścianę mieszkania, czy też postawić na odpowiednim regale tuż przy ścianie, w tym przypadku chodzi o osiągnięcie możliwie najmniejszej głębokości aparatu). Trwają także prace nad wprowadzeniem przy budowie skrzynki tworzyw sztucznych w miejsce powszechnie jeszcze stosowanego drzewa.

Sportowy rozkład jazdy

PIŁKA NOŻNA

I LIGA
 W MIELCU: Stal — Lech Poznań godz. 16.30
 W GDAŃSKU: Lechia — Zawisza Bdg.
 W ZABRZU: Górnik — Polonia Bytom
 W BYDGOSZCZY: Polonia — Odra Opole
 W WARSZAWIE: Legia — Ruch Chorzów
 W KRAKOWIE: Cracovia — Wisła Kraków
 W SOSNOWCU: Stal — ŁKS Łódź

II LIGA

W WARSZAWIE: Polonia — Wawel Kraków
 W GDYNI: Arka — Pogon Szczecin
 W GLIWICACH: Piast — Olimpia Poznań
 W RACIBORZU: Unia — Lublinianka
 W KROŚNIE: Krosno — Stal Rzeszów (niedziela — 16.00)
 W KRAKOWIE: Garbarnia — Calisia
 W TARNOWIE: Unia — Bałtyk Gdynia
 WE WROCŁAWIU: Śląsk — Gwardia W-wa
 W SZCZECINIE: Arkonia — Naprzód Lipiny

III LIGA

W RZESZOWIE: Resovia — Krosno Ib — sobota — 16.15
 W STALOWEJ WOLI: Stal — JKS — sobota — 16.30
 W PRZEMYŚLU: Czujaw — Stal Ib Mielec — sobota — 16.00
 W DEBICY: Stal — Stal Ib Rzeszów
 W PRZEMYŚLU: Polna — Polonia — niedziela — 16.00
 W SARZYNIE: Unia — Górnik Gorlice — niedziela — 16.00

KLASA A

GRUPA POŁUDNIOWA
 W KROŚNIE: Krosno II — Stal Sanok — 11.00
 W RZESZOWIE: Bieszczady — Start Rymanów — 16.30
 W SEDZISZOWIE: Lechia — Czarni Jasło — 15.00
 W DEBICY: Wisłoka — Stal Ib Debica — 16.00
 W JASLE: Nafta — Walter Rzeszów — 16.00
 W BOGUCHWALE: Izolator — Gryf Mielec — 11.00

GRUPA PÓLNOCA

W NISKU: Zenit — Stal Gorzyce
 W JAROSŁAWIU: LZS Przedmieście — Stal Łańcut — 16.45
 W STALOWEJ WOLI: Stal Ib — Stal N. Dęba — 16.30
 W RUDNIKU: Orzeł — Orzeł Przeworsk — 16.00
 W PRZEMYŚLU: Przemysłanka — JKS Ib — 11.00
 W PRZYBYSZOWCE: LZS Siarka Tarnobrzeg — 11.45

LIGA JUNIÓRÓW

W DEBICY: Stal — Krosno — 14.30
 W RZESZOWIE: Resovia — Stal Sanok — 11.00
 W PRZEMYŚLU: Czujaw — JKS — 11.00
 W PRZEMYŚLU: Byskawica — Stal Rzeszów — 8.00. (Szkoda tylko, że zarząd Byskawicy nie wyznaczył terminu tego spotkania dla juniorów o północy...?)

FINAL MISTRZOSTW TRAMPKARZY

W RZESZOWIE: Polonia Przemysł — Górnik Gorlice (stadion Resovii — 13.00 w niedzielę)

BOXS

I LIGA

W STALOWEJ WOLI: Stal — Legia Warszawa — 11.00
 W BIELSKU: BBTS — Wybrzeże
 W NOWEJ HUCIE: Hutnik — Gwardia Łódź
 W BYDGOSZCZY: Zawisza — ŁTS Łąbady

LIGA RZESZOWSKO-KIELECKA

W MIELCU: Stal — Broń Ib Radom (12.00 — Dom Kultury)
 W OSTROWCU: KSZO — Stal Ib Stalowa Wola (11.00)
 W RZESZOWIE: Bieszczady — Błękitni Ib Kielce (12.00 — sala „Swit”)
 W SKARŻYSKU: Granat — Stal Rzeszów (13.30)

KOLARSTWO

W RZESZOWIE odbędzie się masowy wyścig kolarski dla młodzieży szkolnej i klubowej.
 Zbiórka zawodników o godzinie 9.15 przy ul. Nowotki przed gmachem Technikum Mleczarskiego.
 Start ostry dla zawodników licencji II, III i IV (dystans 60 km) o godz. 10.30, start dla młodzieży szkolnej (dystans 50 km), o godz. 10.20, zawodniczek (dystans 10 km) o godz. 10.05, młodzieży szkolnej na rowerach drogowych (dystans 25 km) o godz. 10.10, start dla młodzieży na rowerach chłopców (dystans 10 km) o godz. 10.00.

ZUŻEL

FINAL INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI — stadion Stali w Rzeszowie. Początek imprezy o godzinie 15. Organizatorzy przeprowadzają, że bramy stadionu zostaną otwarte w niedzielę już o godzinie 10. O godz. 14 na tym boisku odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy rezerwami Resovii i Waltera. O godz. 14 nastąpi uroczyste zakończenie



VII Spadochronowych Mistrzostw Polski, następnie odbędzie się losowanie TOTOLOTKA i punktualnie o godzinie 15 wyjadą pierwsi zawodnicy, finaliści żużlowych mistrzostw Polski.

Organizatorzy informują równocześnie, że o godz. 10 zamknięty zostanie ruch kółowy na ulicach Zofii Chrzastowskiej i Obrońców Stalingradu. Ruch odbywać się będzie ulicami Dąbrowskiego i Pstrowskiego do parkingu motocyklowego na Łąskiej Górze oraz placu przed WSK. Parking dla samochodów mieścić się będzie na placu przy Szkole nr 10 (ul. Pstrowskiego) — wjazd od ul. Dąbrowskiego).

Sobota i niedziela
 23 i 24
 września 1961

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza
 Słuby państwowe — godz. 19

KINA

APOLLO (ul. 3 Maja) — sobota — niedziela — Wolne miasto (pol. l. 14) godz. 16, 18, 19, 20.30
 GOPLANA (Staromieście) — Niezwykła pogon (radz. l. 12) sob. — godz. 17, 19, niedz. — godz. 16, 18, 20
 LETNIE (A. Komunistów) — sobota — Nocny nalot (ang. l. 12) godz. 19.30, niedziela — Noc poślubna (pol. l. 14) godz. 18.30
 PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — sobota — Wiatr uderzył przed świtem (jug. l. 12) godz. 17, 19, niedziela — Perla (meks. l. 16) godz. 15, 17, 19
 SWIT (ul. Langiewicza) — sobota — nieczynna, niedziela — Sprawa trzynastu (radz. l. 12) godz. 15, 17, 19
 WDK (ul. Okrzei) — nieczynna
 ZORZA (ul. 3 Maja) — sobota i niedziela — Samson (pol. l. 14) (panoramiczny) godz. 15.30, 17.45, 20
 KLUB DOBREGO FILMU — sobota — Róża dla prokuratora (prod. NRF) godz. 20

FORANKI NIEDZIELNE DLA DZIECI

APOLLO — Stefek Burezymucha (pol. l. 7) godz. 10
 Tajemnica dziękiego szybu (pol. l. 7) godz. 11
 GOPLANA — Jak to ze mną było (pol. l. 7) godz. 10
 Podhale w ogniu (pol. l. 7) godz. 11
 PRZODOWNIK — Tadek Niejadek (pol. l. 7) godz. 10.30
 Zaczarowany rower (pol. l. 7) godz. 12
 SWIT — Bajka o Snieżyjce (pol. l. 7) godz. 11
 WDK — Podniebny lot (jug. l. 7)
 ZORZA — Tysiąc talarów (pol. l. 10) godz. 10
 Przeciwnicy (weg. l. 16) godz. 12
 BRZOZÓW ROBOTNIK — niedziela — Krzyżacy (pol. l. 12)
 DEBICA UCIECHA — sobota — Popiół i diament (pol. l. 18) niedz. — Pociąg (pol. l. 18)

GRYF — sobota — Wolne miasto (pol. l. 14) niedz. — Kolorowe pończochy (pol. l. 12)
 ZWIĄZKOWE — sobota — Erolca (pol. l. 18)
 GORLICE GORNIK — sobota — Czas przeszły (pol. l. 16) niedz. — Rozstanie (pol. l. 16)
 WIARUS — sobota i niedziela — Matka Joanna od Aniołów (pol. l. 16)
 JANUSZAW OKA — sobota i niedziela — Droga na Zachód (pol. l. 12)
 JASŁO SYRENA — sobota i niedziela — Młoczące ślady (pol. l. 14)
 KROŚNO PIONIER — niedziela — Rzeczywistość (pol. l. 16)
 LEŻAJSK RADOSC — sobota i niedziela — Romeo, Julia i ciemność (czes. l. 12)
 LUBACZÓW MELODIA — niedziela — Mąż swojej żony (pol. l. 12)
 LANCUT WICZ — sobota i niedziela — Dnia w nocy umrze miasto (pol. l. 14)
 ZWIĄZKOWE — niedziela — Historia jednego myśliwca (pol. l. 14)
 MIELEC BAJKA — sobota i niedziela — Kłopot z miłością (NRD l. 14)
 OK — sobota i niedziela — W ciąży stepowej (radz. l. 12)
 RZĘZA — sobota i niedziela — Zestawie szczęście (pol. l. 14)
 NISKO SAN — sobota i niedziela — Lekcja miłości (szwedzki l. 18)
 PRZEMYSŁ BAŁTYK — sobota i niedziela — Przeciwny bogom (pol. l. 12)
 KOSMOS — sobota — Mąż swojej żony (pol. l. 12) niedziela — Rancho Texas (pol. l. 18)
 OLIMPIA — sobota i niedziela — Bitwa pod piramidami (radz. l. 12)
 ROMA — sobota i niedziela — Pokolenie (pol. l. 14)
 PRZEWORSK WARSZAWA — sobota i niedziela — Kobieta w szafroku (ang. l. 16)
 RADYMNO SWIT — niedziela — Potrójne wesele (dunski l. 14)
 ROPCZYCE PRZYJAZN — sobota — niedziela — Ludzie z pociągu (pol. l. 12)
 SANOK POKOJ — sobota — Statek z dynamitem (rum. l. 16)
 niedziela — Tajemnicza puderniczka (czeski l. 9)
 SAN — niedziela — Popiół i diament (pol. l. 18)
 STALOWA WOLA — BALLADA — sobota — Krzyżacy (pol. l. 12) niedziela — Pożegnania (pol. l. 16)

WRZOS — sobota — Odwiedziny prezydenta (pol. l. 14) niedziela — Wrzesień 1939 r. (pol. l. 14)
 STRZYŻÓW ODDRODZENIE — sobota i niedziela — 105 proc. alibi (czes. l. 16)
 TANIOBROZĘK WISLA — niedziela — Odwiedziny prezydenta (pol. l. 14)
 USTRZYKI ORZEŁ — sobota — Żołnierz królowej Madagaskaru (pol. l. 18) niedziela — Szczęściarz Antoni (pol. l. 12)

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

RADIO

SOBOTA
 PROGRAM I
 Program dnia: 5.10 15.05
 Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.05 16.00 18.00 20.00 23.00
 10.20 Muzyka dla wszystkich
 12.20 Gra Polska — Kapela pod dyktando F. Dzierżanowskiego
 14.30 W Jezioranach — odc. wiejskiej powieści radiowej
 16.30 Teatr Polskiego Radia „Uczciwa dziewczyna”
 17.20 Muzyka taneczna 19.05 Zespół Dziełkiwa 19.25 Muzyka taneczna 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 „Matysiakowie” odc. powieści radiowej 21.00 Muzyczna ułubionych melodii 21.40 Gra ork. taneczna PR 22.20 Słuchowisko poetyckie 23.10 Miniatury muzyczne.

PROGRAM II
 Program dnia: 6.40 15.25
 Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.05 13.00 19.00 23.50
 8.50 Muzyka barokowa 9.40 Z całego świata 11.00 Koncert Chopinowski 12.50 Audycja aktualna 13.45 Błękitna sztafeta 14.45 Z notatnika reportera 15.00 Pieśni różnych kompozytorów 15.20 Gra orkiestra rozrywkowa 16.05 Podwzrostek taneczny dla młodzieży 16.50 Uniwersytet Radiowy 17.20 Radio-reklama 18.05 Nowości muzyki rozrywkowej 19.30 „Parnasik” aud. 72 20.00 Koncert Ork. PR 20.40 Melodie dla zakochanych 21.27 Kronika sportowa 22.45 Muzyka

taneczna 23.00 D. c. muzyki tanecznej 24.00—2.00 Muzyka taneczna.
 ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR
 13.00 Muzyka 13.20 Audycja w języku ukraińskim 14.00 Koncert zyczeń 14.40 Radio-reklama 15.05 Gra orkiestra rozrywkowa 16.30 Audycja poświęcona 16.40 Wiadomości Ziemi Rzeszowskiej 16.45 Spacerkiem przez Rzeszów. magazyn w oprac. St. Koczura 20.40 Reportaż na tematy społeczne Adolfa Jakubowicza 20.50 Muzyka.

NIEDZIELA

PROGRAM I
 Program dnia: 6.10 15.05
 Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.05 16.00 18.00 23.00
 10.20 Muzyka dla wszystkich
 12.20 Gra Polska — Kapela pod dyktando F. Dzierżanowskiego
 14.30 W Jezioranach — odc. wiejskiej powieści radiowej
 16.30 Teatr Polskiego Radia „Uczciwa dziewczyna”
 17.20 Muzyka taneczna 19.05 Zespół Dziełkiwa 19.25 Muzyka taneczna 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 „Matysiakowie” odc. powieści radiowej 21.00 Muzyczna ułubionych melodii 21.40 Gra ork. taneczna PR 22.20 Słuchowisko poetyckie 23.10 Miniatury muzyczne.

PROGRAM II
 Program dnia: 7.20 11.50
 Wiadomości: 7.30 8.30 12.05 17.00 21.00 23.50
 9.20 Felieton literacki 9.30 Koncert rozrywkowy 11.00 Stożeczne melodie 12.10 Poranek muzyki rozrywkowej 13.30 Poezja i muzyka 15.00 Dla dzieci — słuchowisko 16.00 Słynne orkiestry taneczne 16.30 Koncert Chopinowski 17.30 Podwzrostek przy mikrofonie 18.00 „Klub 60” 20.00 V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień 1961 r.” Stan pogody i dziennik wieczorny (w przerwie koncertu) 21.30 Muzyka taneczna 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 23.20 Lokalne wiadomości sportowe 23.30 Rewia piosenek — zapowiada L. Kyrdyński 23.00 Muzyka taneczna 23.50 Ostatnie wiadomości.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR
 13.30 Audycja regionalna.



ROLNIKU — ŁOWCZY — HODOWCO

jeśli posiadasz skórkę ze zwierzęcia futerkowego dobrze ją zakonserwuj i prześlij na adres

SPÓŁDZIELNI PRACY
 GARBARSKO - FUTRZARSKIEJ „POPRADEK”
 W STARYM SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 2.

Przy przesyłce skór baranich należy dołączyć zaświadczenie Rady Narodowej o posiadanej hodowli, przy zwierzynie łownej — numer karty łowieckiej. Spółdzielnia wykonuje usługi w zakresie

wyprawy i uszlachetniania skór futerkowych, szyje ze skór baranich

kożuchy kryte brezentem lub płótnem żaglowym (kolorowym) oraz

zestawia błamy.

Przyjmuje się również zamówienia na wykonanie kożuchów z materiału Spółdzielni.
 Usługi wykonywane są w terminie do 6 tygodni (przeżyłka za zaliczeniem pocztowym).
 Ceny bardzo przystępne, zatwierdzone przez WKC.
 K-1829/2

Zarząd Farmaceutycznej Spółdzielni Pracy „Syntofarma” w Rzeszowie

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie drogi wewnętrznej, chodników oraz sieleńców przy budynku mieszkalnym, ul. A. Krzywoń 5.
 Dokumentacja techniczna wraz z kosztorysami znajduje się do wglądu w biurze Spółdzielni przy ul. Sniadeckich 22 w godz. 7.30 — 15.30.
 W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
 Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze Spółdzielni do dnia 14 października 1961 r.
 Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 października 1961 r. o godzinie 10.
 Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.
 K-1811/3

KOMUNIKAT

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE

Z A W I A D A M I A

ze pociąg nr 829 relacji Rzeszów — Jasło, Rzeszów odjazd godz. 11.30, Jasło przyjazd godz. 13.27
 NIE BĘDZIE KURSOWAŁ w dniach od 25 do 30 września br. z powodu wykonywania robót drogowych.
 K-1838/1

OGŁOSZENIA DROBNE

Z G U B Y

KAPTURKIEWICZ Krystyna zgubiła przepustkę wydaną przez KIZPS Tarnobrzeg. Pg-1504/1

NAUKA

KURSY korespondencyjne kresleń technicznych budowlanych, konstrukcyjnych, maszynowych — wpisy przyjmuje, informację pisemnych udziela — Ośrodek Szkolenia WZS Kraków, Westerplatte 11. K-1611/14

LOKALE

POLTORA pokoju, komfort, użyteczność kuchni, łazienki, centralne ogrzewanie, gorąca woda, w Bytomiu — zamienię na pokój, kuchnia, ewentualnie większe, za dopłatą, w Przemyslu. Adres: Kamiński, Bytom, Zamenhofa 1. K-1830/1

SPRZEDAŻ

WAPNO palone najwyższej jakości po 460 zł za tonę sprzedaje „Wapleńnik” w Białymk w Strzelcu Opolskim. Pg-1504/4

NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne wydające Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” — RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca. TELEFONY: Centrala 2958, 2957; redaktor naczelny 1775; zastępca redaktora naczelnego 451; redakcja nocna 3917; administracja 4656; sportowy 1358; sekretarza redakcji i wszystkie działy łączą centrala; oddziały redakcji: Przemysł, ul. Wartyńskiego 15, tel. 2790; Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 493; Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 3a, tel. 291; Biuro Reklam i Ogłoszeń Rzeszów, ul. Grunwaldzka 42 — tel. 4652.
 Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 9-6-143 PUPIK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12.50, kwartalna — zł 37.50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 150. Druk: Rzeszowski Zakład Graficzny — Rzeszów. P-3-1531

Radomie domowe d. 3 dnia 211X
Temat: Jesienma kampania
Cukrownicza.

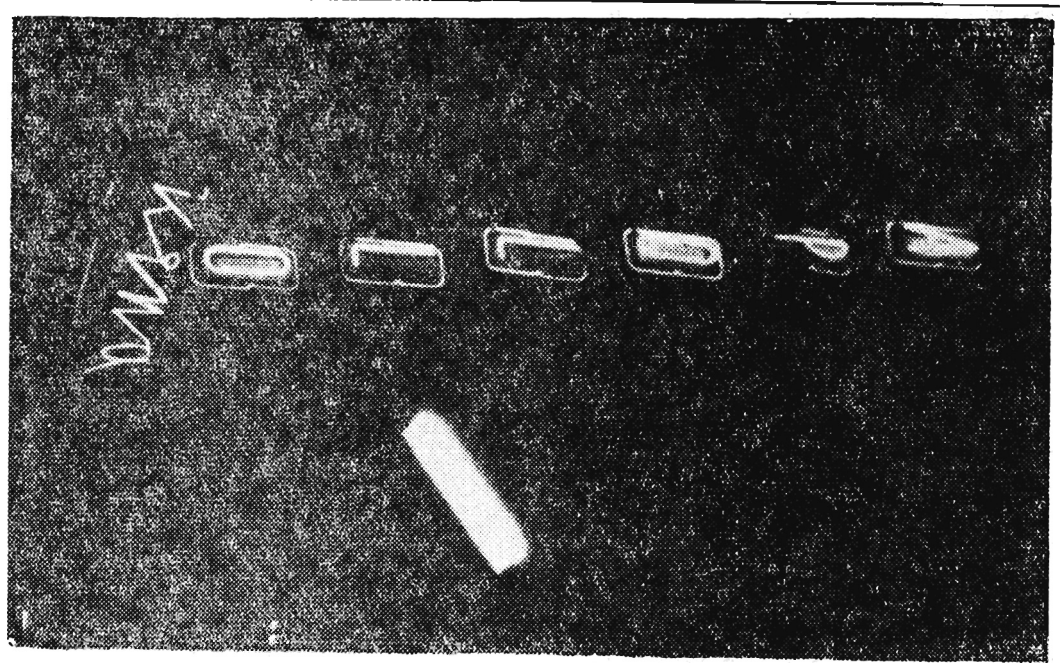
Cukier robi się z burzaka cukrowego w cukrowni. Cukier jest słodki i dlatego lubimy go kupować. Mama postawiła mnie do sklepu po cukier. Stałem godzinę w kolejce i kupiłem 1 kg a mama kałała mi przebrać ubranie, żeby ekscytencka mnie nie przeszkodziła i sił drugi raz, gdy przodem to w ogonku stały znoum. To same baby i kluby nie, która ma więcej cukru w domu. Jedna nam to mówiła, że myślenie czas leci cały dzień po ogonkach i że dzieci nie pomyła do szkoły od dwóch tygodni. Tyko najstarsze starsi po sol, średnie po mące a najmłodsze po cukier i że żaluje, że u taty w biurze zrobił wyścig ciecke autokarem do siedziby stowa i Ropnycze i wykupiła wszystkie zapłaty i świadczenia a taty kolega kupił nawet 15 kg rekaminkeis oło ze garbkoi. Użyłk opowiadał, że jego sąsiad co razze od niego pozyczał puenadze przed przewoznym to kupił fortepian i krowę, która trzyma w ławence i mówił, że się przegła. Obecnie wielu ludzi możemy nazwać: zapamićkami a ci drżeli się ma: makowiczois, cukerniczois, świeceniokois, pastozrebniczois, soltomniczois, słotniczois oraz herbatnikiczois, t.m. tych co jak chce powiedzieć herbatę murek. To radie landrynkami owocowym. A po za tym kampania cukrownicza na sklepy przedbiega sprawnie i ja tych starszych ludzi nie mogę zrozumieć.



zapamięć Janus Berenowide
 Kława V d
 OPERACOWAŁ
 JERY SIENKIEWICZ

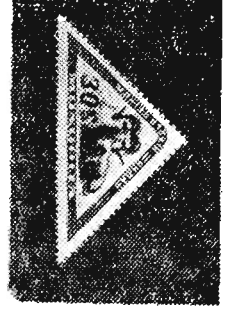
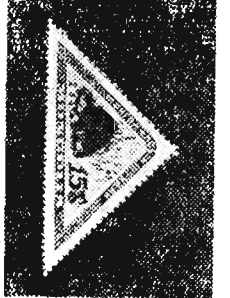
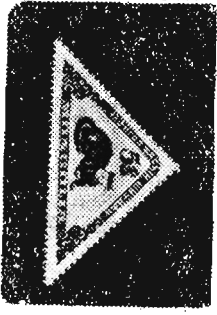
Dobry żart — tylna wart

DISKUSJA
 Ojciec oglądał świadectwo syna: — W twoim wieku Napoleon był pierwszym uczniem w klasie.
 Syn: — A w twoim był już cesarzem Francji!
W EDI
 — Proszę pani, psów nie wolno tutaj wprowadzać!
 — To nie jest pies, to klient. Przyszedł obejrzeć sobie kaganiec.
W SĄDZIE
 Sędzia: — Czy świadek jest pana znajomym?
 Oskarżony: — Jeszcze gorzej, panie sędzio, jest moją żoną.
W SZKOLE
 — Malinowski, skąd wiesz o tym, że ziemia jest okrągła?
 — Jaś mi o tym powiedział, panie nauczycielu.



Filatelistyka

W miesiącu bieżącym płaććki Pnastionowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego „Ruch” wprowadził do sprzedaży szereg kopert pierwszego dnia obiegu (FDC) z ramkami filatelistycznymi.
 Ukazują się więc w sprzedaży dwie koperty z blokami, wydawanymi z okazji Międzynarodowej Wystawy
 Szóstki Kokołone Mi-strzostwa Europy 1961 zostały upamiętnione również dwiema kopertami. Seria wydana z tej okazji składa się z trzech znaczków kopertowanych i trzech cietpoch należących do motywu „Europa” i ze względu na nieduży nakład
 W związku z II lotniami człowieka w kosmos wydana koperta z podobizną H. S. Tliowa o nominale 40 gr oraz drugi znaczek w cenie 60 gr z napisem: „700 000 km w kosmosie” — „17 okrążeń kuli ziemskiej”.
 W 40 rocznicę powstania Polskiej Republiki Ludowej
 Reprodukujemy trzy znaczki z serii zwierząt Mon-golskiej Republiki Ludowej.
 Wzrostki wyżej wymienione znaczki można nabyć po nominalnej cenie zamawiając abonament znaczków polskich na II półrocze 1961 w placówkach PPF albo w ogniwach terenowych Polskiego Związku Filatelistów.
 J. K.

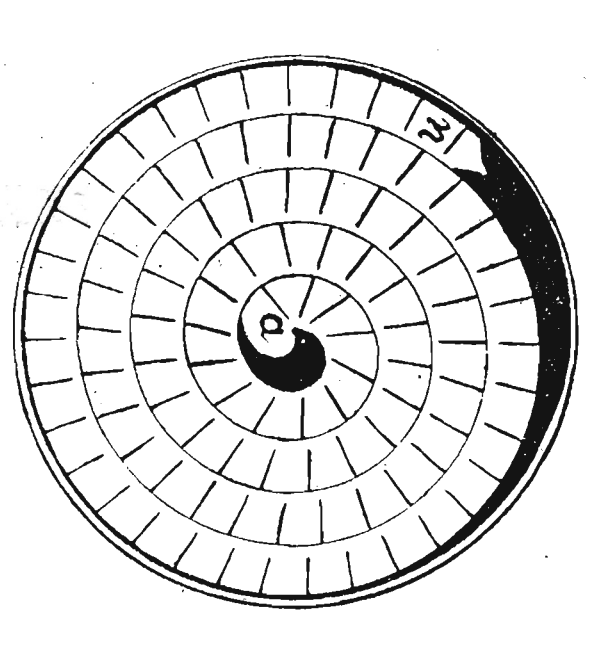


Przysłowia kazachskie...

Prawdziwego bohatera nie wspominają.
 *
Skarbów szukaj w górach, rozum szukaj u młodych.
 *
Szuba zgodnie z rzadą przyjaźni skrojona nigdy nie będzie ciasta.
 *
Bez żony nie wykarmlisz nawet dwóch sztuk bydła.
 *
Stry koń ma osiem nóg.
 *
Jasli złote singla odparza grzbiet konia, zdejmuje i spali.
 *
Uroda podbródka jest broda, uroda mowy — przysłówie.
 *
Wiatr góry kruszy, słowo ludzi doruszy.

...i kirgiskie

Wojok do tego należy, kto wykonał go własnymi rękoma.
 *
Jesli wróg ludowi zagrozi, nie jest dziełem ten, kto ślebie oszczędza.
 *
Żmija powiokę ma plikną, ale żądło ma jadowite.
 *
Pies się nie nasyci, do bóki mlski nie wyjwie.
 *
Obok proszkiego drzewa krzywe drzewo lecieć nie będzie.



**МУБЕТ ПУДУМУ
 ZGADNIA
 PODWOJNA CIĄGÓWKA**

Wpłesć spirantnie, począwszy od litery „n” wygazy według podanych określeń. Liczba w następnym określeń liczbę liter danego wyrazu.
 Odręślenia wyrazów: 1. zimowy (5), 2. katan (5), 3. mlyczny krol (5), 4. pleśń japońska (3), 5. waga ciała, otyłość (5), 6. panstwo amerykańskie psachne (2), 7. młara gruntu (4), 8. me zima (3), 9. waga opadanki (4), 10. polska „nadmame” (4), 11. gimnazowy (4), 12. m. p. zona pałta (2), 13. prekrtoju (4), 14. bała (2), 15. polski skuter (4), 16. młenna śledzina (4), 17. odierany waon (4), 18. sro-rupik (4), 19. zosć długu (4), 20. lubi myszy (3), 21. czeć dzieła (3), 22. nastęstwo wnny (4), 23. zespół wozów (5), 24. litera tonet (2).
 Po właściwym wypelnieniu typonku odczytać w przeciwnym kierunku (od lit „a”) 18 wyrazów, które stanowią właściwe rozwiązanie. Dla orientacji podaje się liczbę liter tych wyrazów: 8, 3, 5, 5, 7, 5, 4, 7, 6, 6, 4, 5, 9, 4, 1, 3, 5, 6, 4, 5.
 Za trafne rozwiązanie przewidziane jest nagrodę w wysokości 16 gr. W piątą 8 gr. w trzeci 4 gr. W piątą 2 gr. w szósty walcjak każda liczbę Groszy. Przyjaciel wyraził chęć na to zgodę. Nie zapłacił przyjael po upływie 20 dni.
 P. 5242 88 71

HOKUS — POKUS

Pewien pan pożyczyl swemu przyjacielowi 100 zł i powiedział: „Będziesz mi zwracał w pierwszy dzień 1 Grosza, w drugi dzień 2 gr. w trzeci 4 gr. w piątą 8 gr. w szósty walcjak każda liczbę Groszy. Przyjaciel wyraził chęć na to zgodę. Nie zapłacił przyjael po upływie 20 dni.
 P. 5242 88 71

Wpłesć spirantnie, począwszy od litery „n” wygazy według podanych określeń. Liczba w następnym określeń liczbę liter danego wyrazu.
 Odręślenia wyrazów: 1. zimowy (5), 2. katan (5), 3. mlyczny krol (5), 4. pleśń japońska (3), 5. waga ciała, otyłość (5), 6. panstwo amerykańskie psachne (2), 7. młara gruntu (4), 8. me zima (3), 9. waga opadanki (4), 10. polska „nadmame” (4), 11. gimnazowy (4), 12. m. p. zona pałta (2), 13. prekrtoju (4), 14. bała (2), 15. polski skuter (4), 16. młenna śledzina (4), 17. odierany waon (4), 18. sro-rupik (4), 19. zosć długu (4), 20. lubi myszy (3), 21. czeć dzieła (3), 22. nastęstwo wnny (4), 23. zespół wozów (5), 24. litera tonet (2).
 Po właściwym wypelnieniu typonku odczytać w przeciwnym kierunku (od lit „a”) 18 wyrazów, które stanowią właściwe rozwiązanie. Dla orientacji podaje się liczbę liter tych wyrazów: 8, 3, 5, 5, 7, 5, 4, 7, 6, 6, 4, 5, 9, 4, 1, 3, 5, 6, 4, 5.
 Za trafne rozwiązanie przewidziane jest nagrodę w wysokości 16 gr. W piątą 8 gr. w trzeci 4 gr. W piątą 2 gr. w szósty walcjak każda liczbę Groszy. Przyjaciel wyraził chęć na to zgodę. Nie zapłacił przyjael po upływie 20 dni.
 P. 5242 88 71